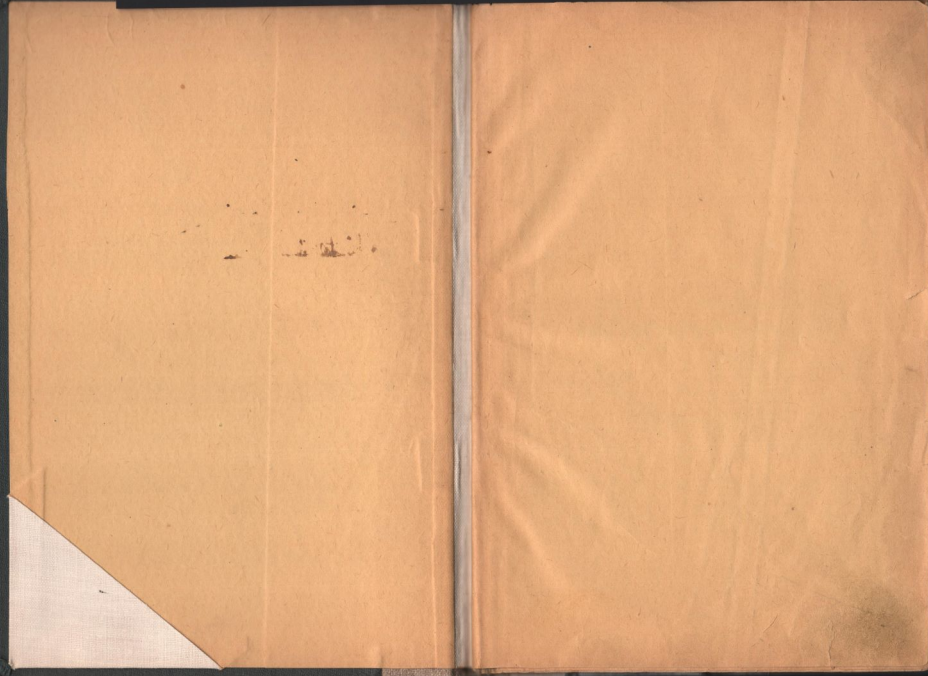


481



==== Z HISTORJI ====  
ULIC I ULICZEK WARSZAWSKICH.

— . —

Wiktor Gomulicki.

**Z historii ulic  
i uliczek  
warszawskich.**

Biblioteka Publiczna

Biblioteka Publiczna  
Warszawa - Wola  
Cim. 66038



3011--066038-00

- I. Nieistniejące dziś nazwy.  
II. Nieistniejące dziś ulice.

Paulina Chrystowska

Warszawa.

GEBETHNER I WOLFF.

1905.



Дозволено Цензурою. Варшава, 8 Марта 1906.

Czyt. Ngukowu

Nr II  
Nriaw. C. N. 6608  
Wydawnictwo  
N. 11  
N. 11 H. 61.

Niezależnie od dziejów całego miasta, posiada odrębną historię, każda z jego ulic.

Nie jest ta historia w treść uboga — bo jeżeli monografia pojedynczego domu, liczącego choćby tylko sto lat istnienia, wypełnić może spory tom, cóż mówić o kronice całej ulicy, która takich domów posiada kilkadziesiąt i więcej!

Ramy niniejszego szkicu nie są zakreszone tak szeroko, aby choć jedna z takich kronik pomieścić się w nich mogła w całości. Autor, mówiąc o wielu na raz ulicach, nie jest w stanie podawać wyczerpujących monografii. Zresztą postawił sobie zadanie wyłączne: mówić o dawnych nazwach, które zniknęły, choć noszące je ulice dotąd istnieją, oraz o ulicach, które wraz ze swymi nazwami istnieć przestały.

Zbudzi to w duszach czytelników wspomnienia i wzbudzi myśli, z którymi rozstawać się nie wolno. Człowiek nie jest zwierzęciem, żyjącem wyłącznie dobą dzisiejszą oraz instynktową troską o najbliższe jutro. Jeśli chce być człowiekiem zupełnym i posiadać prawo do wzniesłego tytułu *homo sapiens*, musi wybiegać myślą przed siebie i za siebie.

...Warszawa nie należy do miast prastarych. W porównaniu z wielu innymi, naprawdę sędziwymi, bo częstokroć jeszcze dobie przed-Christusową pamiętającymi, grodami Europy — nazwać się może prawie młodą. Ale i ten, stosunkowo krótki, bo pięciu stuleci nie przekraczający żywot, wystarczył jej do odbycia kilkakrotnych, wewnętrznych i zewnętrznych, przekształceń.

Szczegółowy opis tych przekształceń, na tle historyczno-politycznym, znajdzie czytelnik w pracy tegoż autora p. t. „Warszawa jako stolica”, stanowiącej jedną z rozpraw, objętych tytułem ogólnym „Opowiadania o Starej Warszawie”.

Tu, pozostawiając na boku historię i politykę, wspomnieć można, że w ciągu lat zmieniał się naprzykład kilkakrotnie środek ciężkości miasta i kierunek jego wzrostu. Powodowało to kolejne upadanie pewnych dzielnic i podnoszenie się innych.

Aż do końca w. XVIII ogniskiem życia warszawskiego był Rynek Staromiejski; to zaś życie, przelewając się poza pierścień murów wewnętrznych, dążyło ku Nowej Warszawie (dzisiejszemu Nowemu Miastu z ulicami przyległemi), rozszerzając jego granice aż ku rzeczce Drnie, wpadającej obok Półkowa do Wisły.

Od drugiej połowy w. XVI, do godności pierwszorzędnej, naczelniej ulicy wzrosło jedno z przedmieść (Krakowskie), stąd głównie ważne, że było szlakiem, łączącym dwie siedziby monarsze: dawny Zamek Królewski najpierw z Zamkiem Ujazdowskim, następnie z letnią siedzibą monarszą w Łazienkach. W tej też stronie magnaci, lubiący królom drogę zabiegać, wzniesli swe najbogatsze domostwa.

Wiek XIX dzielnicę staromiejską i nowomiejską (nie rozróżniane już obecnie) zepchnął na plan ostatni, podniósł zaś do znaczenia plac, powstały po zrzuceniu gmachów Marywilskich. Teatr, Ratusz, bliskość ogrodu Saskiego, instytucyj rządowych i t. p., przez długie lata czyniły Plac Teatralny z przyległemi ulicami — „sercem” Warszawy.

Nareszcie, już za dni naszych, odbyło się przekształcenie ostatnie, w którego następstwie, Warszawa poczęła ciężać całą swą wagą ku dworcowi kolei Wiedeńskiej, czyli — co na jedno wyjdzie — ku Europie.

Przy każdej głębszej przemianie ustroju wewnętrznego i zewnętrznego, powstają formy nowe, zanika zaś część starych. I Warszawie zatem przybywały z postępem czasu nowe gmachy, nowe place i nowe ulice — jednocześnie wczorajsza jej postać z dniem każdym zacierając coraz bardziej, przechodząc z rzeczywistości we wspomnienia.

Część tych wspomnień znajdzie czytelnik poniżej.



## I.

### Nieistniejące dziś nazwy.



Gospodarstwo wewnętrzne Warszawy po wszystkie czasy pozostawało wiele do życzenia.

Miasto nasze posiadało wprawdzie magistrat, nawet dwa magistraty (oddzielny dla Starej i Nowej Warszawy — nie mówiąc o jurydykach), w których skład wchodziłi burmistrz, wójt, rajcy i ławnicy — ale dobre chęci tej instytucji niweczyły najczęściej niezależne od niej okoliczności.

Władza miejska walczyć musiała z dwoma wrogami: zewnętrznym, którego zbrojne napady pustoszyły miasto i wywracały porządek jego na nice, oraz z wewnętrznym, wyobrażanym przez osiadającą w mieście magnaterę, która wylaływała się z pod wszelkich rozporządzeń magistratu, tworzyła odrębne jurydyki, szerzyła naokół bezrząd i zamieszanie.

Nic dziwnego, że na gruncie ruchomym jak piasek pustyni, nie mogła utrwalić się żadna forma administracyjna — całe też wewnętrzne urządzenie miasta nosiło znamię tymczasowości.

To znamię odcisnęło się i na nazwach ulic.

Nazwy, pozbawione urzędowego poświęcenia, powstawały przypadkiem, wypadkowo, — od wypadku również zależała najczęściej ich przemiana.

Twórcą nazw bywał zwykle lud — niewiele zresztą kłopotujący się o nie. Przy szczupłym obszarze miasta, i bez szczegółowych określeń dawano sobie radę ze sprawami prywatnymi i publicznymi.

W starych aktach miejskich, pisywanych przeważnie po łacinie, zastępowano nierzadko nazwę ulicy przez szczegółowe omówienie miejscowości.

O kościele Ś. Ducha, znajdującym się przy ulicy Nowomiejskiej, pisano: „Kościół za bramą miejską, prawie naprzeciw kościoła Wielebnych OO. Dominikanów, przy Szpitalu ubogich...”

Oznaczając położenie pewnego domu i placu przy Mariensztadzie, używano omówienia: „graniczy z ulicą, prowadzącą przy klasztorze Wielebnych Panien reguły Ś. Klary aż do Wisły” — lub też drobniostkowiej jeszcze wskazywano miejscowość, mówiąc:

„Dom z placem, graniczący z jednej strony z klaszturem Panien Bernardynek, z drugiej z ogrodem królewskim, z trzeciej z klaszturem Wdów, z czwartej z łaźnią i domem Ciołkówny...”

Rzeczą główną i punktem wytycznym bywał zawsze: kościół, dom, ogród — drogami, łączącymi te punkty, zajmowano się tylko ubocznie.

Na planie Warszawy z r. 1667, którego część przerysował Weinert w swych „Starożytnościach”, znajdujemy kilka ciekawych, znamienych określeń, dotyczących ulic ówczesnej „Nowej Warszawy”.

Oto niektóre z nich:

„Ulica z Frety, mimo kościoła Ś. Jerzego, między ogrodami, aż w pole, do wału poprzecznej drogi”.

Ma to być: Świętojerska.

„Droga poprzeczna mimo Cekaury i kościoła Ś. Trojcy podług wału i przez wał aż ku Folwarkom Kapitulnym”.

To znów — Nalewki.

„Ulica na drugim rogu Rynku Nowego Miasta, która idzie przez Nalewki prosto w pole, i była *antiquitus* przez Wygon aż do samej Woli, wsi Króla Jegomości. Tę nowomieszczańską za drogą poprzeczną zagubili teraz”.

To długie określenie oznacza ulicę Franciszkańską.

Jest w tem jakby umyślnie unikanie nazw, widocznie zmiennych i nieustalonych.

Brak porządku administracyjnego bywa przyczyną, że niekiedy, wiedząc o istnieniu w przeszłości jakiejś ulicy, nie jesteśmy w stanie oznaczyć dokładnie miejsca, w którym się znajdowała.

Tak na przykład badaczom przeszłości miasta zapodziała się kędyś na czas długi ulica *Żydowska*, której istnienie było im wiadome z najstarszych lustracyj Warszawy. Wiedzano o niej tyle tylko, że leżała *intra muros*, a zatem w pobliżu Rynku Staromiejskiego — ale była częścią jednej z ulic dotąd istniejących? czy też istniała odrębnie i została później zamurowana?

Niepewność otwierała pole do przypuszczeń... i wówczas Sobieszczański (którego wielkich zasług ta drobna pomyłka nie umniejsza) wystąpił z hipotezą *a la* ksiądz Dembolecki, twierdząc, że ulica Ży-

dowska była jednoznaczna z ulicą Dunajem, nazwa bowiem tej ostatniej powstała z przekręconego słowa „Adonaj” (po hebrajsku: Istota Najwyższa). Tę hipotezę zbijać dostatecznie stare lustracje (naprzekład z roku 1546), różniące wyraźnie ulice: Dunaj i Żydowską.

Dopiero Weinert, po usilnych dociekaniach, ulicę Żydowską odnalazł, i położenie jej ściśle oznaczył. Będzie o niej mowa w drugiej części niniejszej pracy.

Nazwy ulic zmieniały się — czasem ustępując zupełnie nowym, niekiedy utrzymując się długo wraz z niemi. W aktach wypisywano obok siebie kilka nazw jednej ulicy, łącząc je spójnikiem *seu* (albo) — lub też po nazwie nowej kładziono dawną z dodatkiem: *ante*, *antiquus* (przedtem, w czasach dawnych). Wreszcie, przytaczając nazwę ulicy, opatrywano ją ostrożnym dodatkiem *dicta* (tak nazywana) jakby odmawiając jej potwierdzenia urzędowego.

Niektóre dłuższe ulice nazywały się w jednej połowie inaczej, niż w drugiej; niekiedy nawet niewielki ułamek takiej ulicy posiadał miano odrębne.

Początek Przedmieścia Krakowskiego, w pobliżu kościoła Bernardynów, nazywano przez czas długi ulicą *Bernardyńską* lub *Przedmieściem Bernardyńskim*. Jeszcze w akcie z r. 1582 czytamy: „*suburbium Bernardinorum seu Cracoviense*”.

Ta długa ulica, w aktach, lustracjach i taryfach bywała zwykle rozczłonkowywana. W lustracji z r. 1655 zamieszczono jako oddzielną pozycję: *Krakowskie Przedmieście aż do Bożej Męki muruwanej*. Owa „Boża Męka”, czyli krzyż na podmurowaniu, wznosiła się wprost dzisiejszej ulicy Królewskiej. Rewizya Gospód\* z r. 1669 nazywa Przedmieście Krakowskie wprost: *ulica Krakowska*. Wreszcie istniały dwie częściowe nazwy tej ulicy: *Bykowiec* i *Świętokrzyska*.

Wszystkie domy położone między kościołem Karmelitów a Wyztkami (później sprowadzonymi) były objęte ogólną nazwą „Bykowiec”. Te domy należały przeważnie do księży, wznosili się zaś nie tylko przy samej ulicy, lecz i na pochyłości wzgórza, spadającego ku Wisłę. Rewizya skarbową z r. 1564 wlicza tych domów 23, oprócz folwarku miejskiego.

To, co leżało dalej, aż do dzisiejszej Aleksandryi, dla bliskości kościoła Ś. Krzyża, nazywano się ulicą *Świętokrzyską*. Nie należy jej brać za jedno z tą, która dziś nosi tę nazwę. Koniec dawnej Świętokrzyskiej był zarazem koncem przedmieścia. Wszystko, co znajdowało się poza tą granicą, stanowiło już wieś. Dopiero w czasach późniejszych, reszta Przedmieścia Krakowskiego oraz Nowy Świat otrzymała miano: ulica *Przedmiejska*.



Ulice: Mazowiecka i Królewska, zanim dostały swe dzisiejsze nazwy, były oznaczane wspólnym mianem: *Bieliny*. Było to nazwisko jurydyki, założonej około roku 1750 przez Franciszka Bielińskiego, Marszałka Wielkiego Koronnego, hrabię na Bielinie, Radzyminie, Otwocku, Karczewie i Parysowie.

Z tegoż samego powodu okolice Nowego Światu i Solca nazywano w wieku XVIII: *Boyardy* od nazwiska jurydyki, którą utworzył w r. 1702 Szwarcenberg-Czerny z Witowic, kasztelan Sądcki. Ratusz tej jurydyki znajdował się na Nowym Świecie pod № 1284.

Nazwy: *Blonńska* i *Szeroka* służyły przed laty dzisiejszej ulicy Długiej, którą w połowie w. XVII określano słowami:

„Ulica, idąca od kościoła Ś. Ducha, mimo Ś. Trojcy wzdłuż w pole aż do miejsca na wygonie Staromieskim.“

Ulicę Mariensztat chrzczone przez czas długi niepochlebem mianem: *Blotnista*. Ta nazwa, przez lud prosty stworzona i powtarzana, przedostała się nawet do jednego z aktów urzędowych w w. XVIII.

*Bykową* zwała się pierwotnie ulica Senatorska. Miała też ona inne jeszcze nazwy. Za Zygmunta III nazywano ją *Reformacka*, z przyczyny, że OO. Reformaci mieli przy niej kościół i klasztor, oraz obszerne ogrody i place. Wcześniej jeszcze, ta właśnie część jej, którą zajęli wymienieni zakonnicy, nosiła miano *Na Piasku*; zwano ją także: *Obós Królewski*. Wreszcie na tej długiej litanii nazwisk znajdujemy jeszcze jedno: *Kozia*. Dokument z r. 1615 mówi o ulicy Senatorskiej: „*platea* Senatorska, *antiquitus* Kozia.“

*Chwałiszewo* albo *Waliszewo* była to dzisiejsza Mostowa w epoce poprzedzającej wystawienie mostu, a więc przed drugą połową wieku XVI. Nawet kiedy most już stał (co prawda, niezbyt mocno) pisano o niej w aktach: „*platea Waliszewo versus pontem*“. To określenie spotykamy jeszcze w dokumentach z r. 1591, lecz już w roku następnym znajduje się inne: „*platea versus pontem dicta Waliszewo stive Mostowa*“.

Uliczka *Ciasna* dziś jest zaułkiem, przylegającym do ulicy Świętojerskiej; ongi zaś, w wieku XVII, a zapewne i wcześniej istniały w Warszawie dwie uliczki *Ciasne*, żadnej łączności z tamtą niemające. Pierwsza była dzisiejsza Kozła (na Nowem Mieście); druga, obecnie już nieistniejąca, leżała w pobliżu klasztoru OO. Bernardynów.

Nazwę: *Cuchthausowa* nosiła w w. XVIII dzisiejsza ulica Smutna. Pochodziło to stąd, że wznosił się wówczas przy niej „Dom Poprawy“, zwany z niemiecka „Cuchthaus“. Ten ostatni budynek, zmieniony następnie na koszary, został ostatecznie rozrzucony w r. 1855 przy rozszerzaniu cytańdeli.

Leszno, jakkolwiek w całości z jednej wsi utworzone, nie miało również nazwy jednolitej. Część tej ulicy nazywała się długo, od drugiej połowy w. XVIII prawie aż do dni naszych: *Działyńskie*.

Oznaczano tą nazwą nr. 661 i dalsze.

Niegdyś stał w tem miejscu dwór, następnie wspaniały pałac Leszczyńskich, założycieli Leszna, „pełen osobliwości sztuki i natury, pięknie i bardzo bogato urządzone“. Później to miejsce wraz z całem Leszнем przeszło na własność Potockich (z linii Łańcuckiej) na zaspokojenie długu, który król Stanisław Leszczyński zaciągnął był u Józefa Potockiego. Odnosny akt datował król w Benderze.

W rękę Potockich Leszno pozostawało tylko do końca w. XVIII. Nabył je od nich bogaty bankier warszawski Piotr Blank i prawie z ręki do ręki odprzedał Działyńskiemu, szefowi regimentu pieszego ówczesnych wojsk polskich. Działyński nie tylko doprowadził do porządku zaniedbany cokolwiek pałac, lecz jeszcze wystawił murowane oficyny i pomieścił w nich „swą sławną bibliotekę oraz osobliwości natury.“ Zapewne jednak jedno i drugie niedługo tam gościło, gdyż w ostatnich latach w. XVIII i początkowych XIX miał tu koszary „pulk Działyńskich“ i stąd głównie nazwa tego miejsca poszła.

Spotykając w dawnych aktach wymienianą dość często ulicę *Dziekańską*, sądzimy w pierwszej chwili, że jest ona jednoznaczna z Dziekanią (przy Kanoniah) lub z Dziekanką (na Przedmieściu Krakowskim). Tymczasem ona nie ma nic wspólnego z niemi i oznacza dzisiejszą Trębacką. Ta dawna nazwa pochodziła stąd, że niegdyś prawie wszystkie domy przy tej ulicy były własnością księży i należały do jurydyki „Dziekanka“. Większość tych domów nosiła wówczas godła religijne, i jeszcze przed kilkunastu laty wznosiła się tam kamienica „pod Opatrznością.“

W dwóch, niezbyt estetycznych nazwach: *Gnojna* i *Gnojowa* upamiętniło się dawne, znamienne, przez cudzoziemskich podróżników stale wspomniane niechlujstwo Warszawy...

„Gnojną“ nazywała się dzisiejsza uliczka Celna, prowadząca z Rynku Staromiejskiego dawniej do samego Bugaju, obecnie, po zamknięciu ostatniego połączenia, do Brzozowej. Miano swe wzięła od znajdującej się tu „Góry Gnojowej“, która „gnojową“ była nie tylko *de nomine*, gdyż powstała z wyrzucanego w to miejsce, sprzątanego z ulic, nawozu końskiego. Za Stanisława Augusta, idąc za radą jakiegoś cudzoziemskiego chemika i przemysłowca, wydobywano z tej góry w obfitości saletrę.

Mówiąc o Celnej, wspomnieć jeszcze trzeba, że niegdyś, dopóki miasto było jeszcze otoczone murem obronnym i posiadało bramy („brony“), na noc zamykane, ta uliczka, do jednej z bram wiodąca, nazywała się tak samo jak ona: *Wisłana*. Ołbrzymie kamienie, tkwiące dotąd w murze narożnego domu od Brzozowej, są pozostałością po owej bramie, którą rozebrano w roku 1833.

Warszawa posiada dotąd ulicę Gnojową, ale nie jest ona tą, z którą się w przeszłości spotykamy. Dzisiejsza Gnojowa, (o której przemianowanie staraj się właściciele domów przy niej położonych) jest współczesna b. Koszarom Mirowskim i zawdzięcza swe istnienie wywozonym z niej gnojom; dawna „Gnojowa” oznacza dzisiejszą Bednarską. I zaprawdę, nie bez powodu otrzymała ta ostatnia brzydkie nazwisko, skoro pod rokiem 1699 zapisano w kronikach miejskich na wieczną rzecz pamiętkę, że „ulica Gnojowa na uroczystość Bożego Ciała *po raz pierwszy* została uprzątnięta...”

Nazwa *Kałęczyn*, jako miano jurydyki (zwanej inaczej „Bożydar”) służyła niekiedy Nowemu Światu i ulicom przyległym.

Dzisiejsze Kanonie nazywały się początkowo: ulica *Kanoniczna*, wyglądały też wówczas bardziej, niż dziś, na ulicę. Obecnie, jak wie domo, są raczej placikiem. Początek tej ulicy sięga pierwszych lat w. XV, to jest czasu, gdy kościół Św. Jana został podniesiony do godności kolegiaty. Przy kolegiacie powstała kapituła, utworzona z prałatów i kanoników, którzy w najbliższym sąsiedztwie świątyni powznosili dla siebie domy mieszkalne. Te domy nazywały się „kurye.”

Według Sobieszczańskiego, jeszcze za Zygmunta III większą kuriją była drewniana. Te drewniane dworki leżały tuż przy cmentarzu kościelnym (grzebalnym, jak wszystkie ówczesne cmentarze przy kościołach). Później dopiero kanonicy wzięli się do wznoszenia siedzib murowanych, których część padła ofiarą wielkiego pożaru w r. 1607. Wszystkich „kuryj” było 13.

Ulica „Kanoniczna” była piękna i osoblwa z tego względu, że za każdą kurją znajdował się ogród, ciągnący się amfiteatralnie aż do samej Wisły. Później te ogrody zostały przepołowione przez zajęcie większej części każdego na drogę publiczną.

*Kapucynską* nazywała się przez czas pewien dzisiejsza Miodowa. Jest to jedna ze starszych ulic naszego miasta, wszakże bardzo długo, bo jeszcze za Władysława IV, już po osadzeniu przy niej Pijarów, miała pozór raczej wiejski, niż stołeczny. Wszędzie tylko domy drewniane, ogrody przy nich, za ogrodami łany, zbożem okryte...

Gdy Sobieski zaczął budować kościół i klasztor dla sprowadzonych przez siebie Kapucynów, dworki wznoszono coraz gęściej, drzewa wycinano (przy ulicy, pozostawiając ogrody, których wiele dotąd przetrwało) i powoli utworzyła się ulica, którą nazwano: „Kapucyńska.”

Przedtem nazywała się ta ulica *Przeznica*. Pod tem mianem jest zapisana w aktach wójtowskich w r. 1427. Z tych aktów widać, że już wówczas była dobrze zabudowana, że prócz dworów z ogrodami wznosiły się przy niej liczne browary i słodownie.

Później upodobali sobie to miejsce piernikarze, czyli jak ongi mówiono: „miodownicy” — stąd już w wieku XVI zwać zaczęto tę ulicę *Miodownicza* lub *Miodownikowska*, i ta nazwa z małą zmianą dotąd się utrzymała.

W akcie z r. 1557, wzmiankowanym przez Sobieszczańskiego, jest wymieniony jako nabywca domu i gruntu niejaki Augustyn Weise, nazwany po polsku „Augustyn miodownik”, przyczem w tekście łacińskim zamieszczono tłumaczenie ostatniego wyrazu: *dulciarius alius Kichler*.

W aktach późniejszych nazywają tę ulicę: „Przeznica abo Miodownikowska ulicza, która idzie z Długiej ulice.”

W pierwszej połowie w. XVII występuje nazwa „Miodownicza”, a w drugiej już — Miodowa.

Przez lat pięć, od 1808 do 1813, na mocy dekretu z d. 11 grudnia 1808 r. ulica Miodowa, na część Napoleona I, twórcy Księstwa Warszawskiego, otrzymała nazwę *Napoleońska*. Była to zresztą nazwa wyłącznie urzędowa, którą w mowie potocznej prawie wcale się nie posługiwano. Pamiętka tego faktu pozostała na planie Warszawy, rysowaną przez Baacha, który ulicę Miodową opatrzył napisem „ulica Napoleona.”

Nawiasowo dodajmy, że w „Pamiętnikach M. Matuszewicza” (t. IV, str 304) znajduje się ślad, że ta ulica w w. XVIII jeszcze jedną posiadała nazwę, mianowicie: *Pijarska*.

*Krzywopoboczna*, którą uchwała Magistratu z r. 1770 określa jako „wychodząca z ulicy Źródłowej krzywo i pobocznie aż do Wisły”, nazywała się dzisiejsza ulica Boczna.

Przy końcu w. XVI książd Piotr Skarga obdarza Warszawę instytucją, niezmiernie jej potrzebną: szpitalem Św. Łazarza. Szpital znajduje pomieszczenie w gmachu umyślnie zbudowanym przy ulicy Mostowej. Ponieważ od kościołów, szpitali i zakładów dobroczynnych brały zwykle swą nazwę ulice, zdawaczy się mogło, że miano „Łazarzowej” otrzyma Mostowa. Stało się inaczej. *Łazarzową* zwała się przez czas długi — Brzozowa. Wynikło to stąd, że część zabudowań szpitalnych, oraz cmentarz, urządzony, jak zwykle wówczas, tuż przy szpitalu (był to jeden ze smutnych, niehygienicznych i nielogicznych zwyczajów naszej przeszłości) wychodziły na tę ulicę.

I nie tylko ulica, którą nazywają akty ówczesne *platea S. Lazari*, lecz nawet oddzielne jej poseje od szpitala nazwę przyjęły. Tak na przykład jeden z aktów wymienia „ogród i browar Łazarzowski” (*ortum cum brascatorio dictum Łazarzowski*).

Ta prastara ulica której jedna potać jest bezpośrednio z muru obronnego na domy mieszkalne przerobiona, nosiła też i inne nazwy

Ponieważ w dawnych wiekach stało tu dużo spichrzów (Wisła plynęła wówczas znacznie bliżej brzegu warszawskiego), więc i ulicę zwano przez czas długi: *Spichlernia*, lub *Między Spichlerzami*. Jednocześnie też mówiono o niej i pisano: *Podwalna*.

Dopiero „Komisja porządkowa” (*Boni ardinis*) w r. 1771 nazwała tę ulicę: Brzozowa. Powód nazwy sielankowej był — elegijny. Wzięto ją od brzozy, które gęsto zarastały cmentarz szpitalny.

Ulica Czysta, istniejąca pod dzisiejszą nazwą nieco więcej, niż wiek, a w dzisiejszym kształcie nieco więcej, niż pół wieku, była pierwotnie zwykłą, niezabudowaną drogą i nazywała się *Ossolińska*.

W roku 1784 przy ulicy „Ossolińskiej” zapisano tylko trzy pozycje: „Bok pałacu № 415” (pałac księżnej Lubomirskiej), „Bok pałacu № 413” (oficyny pałacu Saskiego), i „Bok pałacu № 414” (pałac księżnej Ogińskiej, kasztelanowej Wileńskiej). Zaznaczono też, że nie posiadała bruku. Niestety, długo czekać nań musiała, bo plan Bacha z r. 1807 przedstawia ją jako niebrukowaną, a na planach z roku 1830 i nieco późniejszych widać przy niej same tylko ogrody.

Zaznaczmy mimochodem powód jej nazwy dzisiejszej. Powstać ona miała stąd, że ta ulica, leżąc w jednym z najwznioślejszych punktów miasta, nawet podczas największej niepogody bywa sucha i — czysta.

Ludowi warszawskiemu, zwłaszcza w dzielnicy Staromiejskiej, dobrze jest znana prastara nazwa placu między Piekarską i Podwalną, na który wychodzi uliczki: Ryerska i Słepa. Ten plac nazywał się, i w ustach ludu dotąd się nazywa: *Piekietko*.

Ostatniemi danymi oznaczano u nas wszystkie wogóle miejsca, na których, z wyroku sądowego, paleni byli na stosie ludzie — niekiedy także zwierzęta. W obrębie dzisiejszej Warszawy, znajdowało się drugie (wówczas od niej nie należące) „Piekietko”, tam, gdzie dziś posesya № 2470 przy ulicy Nowolipie. Istnieje też miejscowość zwana „Piekietko” niedaleko Warszawy, na drodze do Pułtaska.

Piekietko przy ulicy Piekarskiej tem jest pamiętne, że tu w roku 1526 palono żywcem wieśniaczkę Kliczewską, oraz nieznaną z nazwiska piekarkę z Krakowa, obwinionie (nieślusnie) o otrucie ostatnich książąt Mazowieckich. Piszę o tem Bernard Wapowski: „Przed Warszawą (Piekietko) leżało już za murem wewnątrz, na com patrzył, wkopali w ziemię słup, do którego obie na łańcuszkach długo uwiązali, każdą na swoim łańcuszku, naga, opak ręce związawszy, a dookoła nich nakładłszy drew. wokoło zapalili. Piekły się przy owym ogniu, jako pieczenie przy cztery godziny, niżli pomarły, biegając około słupa, narzekając, kłusując zębami jedna drugą.”

Nazwę *Piesza* nosiła niegdyś dzisiejsza ulica Źródłowa, która otrzymała ostatnie miano w r. 1769. Inna „Piesza” znajdowała się, i dotąd znajduje, przy Rynku Nowego Miasta.

Dzisiejszy plac Krasinski w początkach zeszłego stulecia nazywał się: *plac Komisji*. Wówczas też i pałac i ogród Krasinskiich nosiły miano: „pałac i ogród Komisji.” Wcześniej nieco, w ostatnich latach w. XVIII, nazwa pałacu brzmiała: „pałac Rzeczypospolitej.”

Sięgawszy w głębszą przeszłość, dowiadujemy się, że plac Krasinski (który powstał, podobnie jak plac Saski, z dziedzińca pałacowego) w czasach, poprzedzających jeszcze wybudowanie pałacu, znany był pod nazwą: *plac Węgrzynowski*.

Ciekawą i znaną jest historia nazwy *Poprawa*. Nadana jednej z ulic urzędowo, (dekretem „Komisji Brukowej” w r. 1784) nie utrzymała się, gdyż ją lud — odrzucił. Odrzućmy, zatrzymał inną, dawniej przez siebie stworzoną: Bolesć. Ostatnia nazwa dotrwała dotąd i prawem zwyczajną stała się urzędową. Ta „Bolesć-Poprawa” prowadzi od końca Mostowej do Wisły, tuż przy wielkim, długim budynku, zwanym „Stara Prochownia”, gdzie przez długie lata mieściło się — więzienie. Ostatnią okoliczność tłumaczy dostatecznie powód jednej i drugiej nazwy.

Dzisiejsza ulica Wązka, która obecnie, po znacznem rozszerzeniu, i do tej nazwy prawo straciła, nazywała się niegdyś *Raczynska*. Wzięto to miano od pałacu wznoszącego się na rogu Długiej i opatrzonego na czole wielkim, złoceistym napisem „Dom Raczynskich.” Pałac przebudował, ulepszył i owym napisem opatrzył Filip Raczynski, generał wojsk Rzeczypospolitej. Dziś mieści się tam Sąd Handlowy.

Nazwy *Rybitwa* i *Rybitwia* służyły dawniej Rybakom. Spotykają się te nazwy dziś jeszcze w wielu polskich miastach nadrzecznych.

Dzisiejsze Rybaki, prawie w całości zabudowane domami murywanymi, wśród których i kamienice kilkopiętrowe znaleźć można, były niegdyś jakby osadą rybacką, z lichęy drewnianych domków czy chat złożona. Jeszcze „Taryfa Łokciowego” w czasie Sejmu czteroletniego ułożona (też nie wydrukowana) wymienia na tej długiej — o wiele dłuższej, niż obecnie — ulicy tylko dwie kamienice i jedną „kamieniczkę.”

W taryfach z końca w. XVIII spotyka się ulicę *Sielecką*. Nie należy jej brać za jedno z ulicą Sielecką, znajdującą się dziś na Pradze (na Szmulowiznie). Ulica „Sielecka” obejmowała numery 3042 do 1063, zapisywane obecnie przy Czerniakowskiej.

Ulica Piwna, jedna z najstarszych, nazwę swą utrzymuje oddawna. Jeszcze w epoce książąt Mazowieckich, w aktach łacińskich (niekiedy niemieckich) pisano ją po polsku: „ulica Pywna.” Jednak i ona nosiła przygodnie inne nazwy.

Część ulicy Piwnej, bliższą placu Zamkowego (od № 106 do 117) nazywano przez czas długi *Świętego Marcina* lub *Świętomarcinańska*. Kościół i szpital (właściwie: przytułek dla biednych, tak zwane *xenochodium*) pod wezwaniem tego świętego dały owej nazwie początek.

W wieku XVI Piwna zwała się także: *Szynkarska*. Istnieje akt z r. 1536, w którym niejaki Mikołaj Piwniczny sprzedaje dom swój „in platea Tabernatorum polozony.”

Wogóle zauważyć można, że ta ulica po wszystkie czasy nosiła wybitne znamię dewocyjno-pijackie. Tu było zawsze najwięcej zakładów, poświęconych miłosci bliźniego i. e. jego gardłu oraz żołądkowi. Tu wśród „wiech” (gódeł piwiarni i winiarni), kołyszących się przed każdą niemal kamienicą, widniały w dwóch miejscach plaskorzeźby (prawdopodobnie polichromiczne), z których jedna przedstawiała św. Marcina dzielącego się swym płaszczem z ubogim, druga — św. Łazarza, okrytego ranami, przez psy lizanem.

„Na chwałę” Starej Warszawy zaznaczyć trzeba, że i na innych jej ulicach nie brakło „gospód” z wesołemi Dosiami, Gretami i t. p. Obfitowały w nie najbardziej: Rynek i ulica Nowomiejska. Mieścili się te gospody najczęściej w „sklepach” to jest piwnicach lub loszkach, do których schodziło się wprost z ulicy. Za Sasów, gdy kult Bachusa doszedł u nas do szczytu, pito najwięcej po zaułkach, i wówczas przyszła do niemałego pod tym względem znaczenia ledwie znana dzisiejszym warszawianom uliczka Ślepa. Pijak, tak samo jak zakochany, szuka najchętniej miejsce ustronnych.

Mieszkańców ulicy Nowogrodzkiej zdziwił zapewne wiadomość, że tam, przed stu laty jeszcze znajdowały się grunty orne, rosło żyto i pszenica... Nazywało się to miejsce: *Szeroka Włoka* i rozciągało długim pasem od Solca aż do dzisiejszych rogatki Jerolimskich.

„Szeroka Włoka”, należąca niegdyś do ksiąząt Mazowieckich, została przez nich w. XV ofiarowana kościołowi św. Ducha. OO. Paulini, którzy następnie przy tym kościele osiedli, sprzedali ją, przy końcu w. XVII, księżom Misyonarzom. Ci ostatni, uprawiając „Szeroką Włokę” na własną rękę, lub też grunta częściowo w dzierżawę wypuszczając, założyli tu około r. 1750 foliark własny, ogród, wystawili też kaplicę wraz z cementarzem grzebalnym. Później nieco powstała w tem miejscu oddzielna jurydyka, nazwana (nie wiadomo z jakiego powodu) „Nowogrodzka” i ta nazwa dostała się w pauciznie istniejącej tam dziś ulicy.

Kilka ulic w okolicach dzisiejszej Żelaznej Bramy i b. koszar Mirowskich brało niegdyś swę miano od innej jurydyki, zwanej „Wielopole.” Ta jurydyka otrzymała przywilej w r. 1693, od Marji de la Grange d'Arquien, Kancelerzyny W. Koronnej, najmłodszej siostry kró-

lowej „Marysienki”, zasłużonej Janowi Wielopolskiemu. Ratusz jej znajdował się przy ulicy Krochmalnej № 1011.

Jedna z ulic, należących do tej jurydyki zwała się *Wielopolska*, druga — *Targowica Wielopolska* lub wprost: *Targowica*. Te obie ulice dotąd istnieją. Pierwszą jest Przechodnia, drugą Targowa.

Dawniejsza ulica *Wierzbowska*, nazywana tak jeszcze na planach z wieku zeszłego, a nosząca to miano ku czci biskupa poznańskiego Wierzbowskiego, (za rządów Michała Korybuta), zmieniła się na dzisiejszą Wierzbową.

*Ogrodniki*, *Na Ogrodnikach* zwano dawniej dzisiejszą ulicę Ogrodową — jednak na planie Warszawy Zannoniego (z r. 1772) mianem *rue Ogrodniki*, są oznaczone dzisiejsze Nowolipie. Co prawda, w owym czasie po obu stronach tej ulicy ciągnęły się nieprzerwanym ciągiem ogrody.

Wiadomo wszystkim, że lud warszawski ulicę Wałową, prowadzącą od Świętojerskiej do Franciszkańskiej, z dziwnym uporem nazywa: „Wolowa.” Ma on do tego swoje „racye.” Mogą inni wyprzewadzać nazwę ulicy od usypanego tu w w. XVII „wału”; dla ludu po czątek tej nazwie dała istniejąca przez czas długi, w bezpośrednim sąsiedztwie tego miejsca, t. zw. *Wolnica*.

O tej „Wolnicy” pisał mi kiedyś jeden z najstarszych mieszkańców Warszawy p. Leon Goldman co następuje:

„W moich latach dziecińczych dzisiejszą ulicę Franciszkańską od Nalewek do Bonifratskiej nazywano powszechnie: *Wolnica*. Czy ta nazwa popularna była zarazem i urzędową — nie wiem. Po obu stronach znajdowało się, ile zapamiętać mogę, po parze liczych zabudowań mieszkalnych, a przy zbiegu Franciszkańskiej z Wałową, i dalej, odbywał się codziennie targ, na którym okoliczni mieszkańcy zaopatrywali się w warzywa, ogrodowinę i nabiał; w budynku zaś narożnym (przy Wałowej) mieścili się jatki rzeźnicze, gdzie mięso sprzedawano taniej o grosz na funcie, niż w innych jatkach miejskich. Było to *w drugim dziesięcioleciu wieku teraźniejszego* (XIX-go). Ulica ta zaczęła się zabudowywać dopiero po przepędzeniu żydów z ulicy: Królewskiej, Granicznej, Żabiej, Elektoralnej, Marywili i t. d. w tamte kąty, i wtedy nazwa dzisiejsza („Franciszkańska”) zaczęła wchodzić w użycie; dawniejsi zaś mieszkańcy tamtej ulicy jeszcze w r. 1830 nazywali ją *Wolnica*.”

Niezwykłe koleje przechodziła w w. XIX nazwa ulicy Zgoda.

Dziś, ta nazwa służy ulicy będącej przedłużeniem Brackiej, od Chmielnej do Marszałkowskiej; przed kilkadziesiątu zaś laty oznaczano nią była — Sosnowa. Jeszcze na planie z r. 1822 to oznaczenie widzimy.

Wczesniejsze taryfy z zeszłego stulecia nazywają tę ulicę *Zgodna*. Co najdziwniejsze: jedyny zapisywany niegdyś przy niej numer hipoteczny 1493 (w r. 1807 dom drewniany Eichlera) przeszedł wraz z nazwą na dzisiejszą ulicę *Zgoda*.

Jednakże w „Taryfie Lokciowego” z r. 1784 (rękopiśmiennej), i nazwa i położenie tej ulicy są takie jak dziś. Zapisany w niej jest jeden również numer hipoteczny 1493 („Dworek z parkanem Dachtar-skiej wiodowy”), resztę zaś ulicy wypełniają:

z jednej strony: „tył dworku i muru z parkanem *ad* № 1396; parkan i bok dworku z załamkiem *ad* № 1494; szerokość ulicy *Złotej* (wynosząca wówczas 26 lokci); bok dworku z wjazdem i parkanem *ad* № 1622;

z drugiej strony: „tył ogrodu z parkanem *ad* № 1629; także tyły *ad* № 1354; szerokość ulicy *Przeskok* (8 lokci) mur szpitala *Dzieciątka Jezus*, mur od podwórza i folwarku tegoż szpitala, mur od ogrodu szpitalnego”.

Dzisiejsza ulica *Kapitułna*, licząca niewiele więcej nad dwieście lat istnienia, była niegdyś zwykłą drogą, leżącą na gruntach *Jakoba Zadzika*, biskupa *Krakowskiego*, kanclerza *W. Koronnego*, a wcześniej jeszcze kanonika *Kolegijaty Warszawskiej*. Jako leżąca blisko wałów miejskich była nazywana: *Na Wale*. Wprost tej drogi kanclerz wystawił dwór okazały, w testamencie zaś zapisał go *Kapitułce Warszawskiej*. Dwór uległ następnie pożarowi, czy też został rozebrany (może pod budowę kościoła i klasztoru *OO. Kapucynów*), z gruntów zaś odziedziczonych po *Zadziku* *Kapituła* utworzyła jurydykę i nazwała ją „*Zadzikowska*”. Wówczas i ową drogę, która swolna stawała się ulicą, zaczęto zwać *Zadzikowska*, a także *Na Kapitułnem*. Z czasem, pierwsza nazwa całkowicie zniknęła; z drugiej powstało dzisiejsze miano ulicy.

Czy ulica *Żórawia* otrzymała swą nazwę od — żórawi? Nie, bo gdyby tak było, zawsze nazywałaby się *Żórawia* — tymczasem, w chwili swych oficjalnych narodzin (około roku 1780) zwała się *Żórawienkowa*. Utworzono tę nazwę bezpośrednio z innej, która służyła temu miejscu, zanim jeszcze ono zostało ulicą, brzmiała zaś: *Żórawieniec*. Skąd jednak wzięła się ta ostatnia? Na to pytanie odpowiedział niegdyś *Sobieszczański*: „Bezwątpienia pierwszym powodem takiego nazwania tej miejscowości była obfitość rosnących tu jagód *żórawin*, do czego grunt tutejszy szczególnie jest sposobny, a ślad nawet *żórawin*, jarzębiny i t. p. w kilku ogrodach dotąd (pisane około r. 1850) widzieć można.”

## II.

### Nieistniejące dziś ulice.





Czas nie tylko zatarł ślady wielu nazw, służących ulicom warszawskim, ale obszedł się w ten sposób i z pewną częścią samych ulic.

Niejedną z tych ostatnich, choć jeszcze przed kilku dziesiątkami lat głośna i gęsto zaludniona, zaginęła całkowicie w pamięci dzisiejszego warszawianina, nawykłego w rzadkich tylko wypadkach oglądać się poza siebie.

Pomiędzy czytelnikami tych kartek mało zapewne znajdzie się takich, którzyby zachowali pamięć ulic: Zielonej, Bitnej, Żółwiej, Taniej, Owczej, Krętej, Klimowcej i t. d., a jednak one wszystkie dopiero po roku 1840 zniknęły z powierzchni Warszawy.

Wogóle Warszawę, jak każde miasto, przyrównać można do żywego organizmu, w którym odbywa się nieustannie przemiana cząstek starych na nowe. Części oporniejsze, stanowiące jakby kościec miasta, trwają najdłużej, i trzeba stuleci, żeby je zniszczyć lub zmienić — inne nikną i przemieniają się z zadziwiającą nieraz szybkością. Najmniej oporności posiadają zwykle części najnowsze.

Kolebką Warszawy a zarazem jej rdzeniem i „pestką” jest dzielnica Staromiejska. Szanować ją powinniśmy jak świętość. Wszelki zamach na jej postać dzisiejszą, usunięcie choćby jednej cegły z miejsca, na którem ją ręka pradziadów położyła, stanowi świętokradztwo. W ostatnich czasach odezwały się głosy barbarzyńskie — odosobnione co prawda i które przebrzmiały bez echa, spotkawszy się z potępieniem i opozycją — że dla „wygody” (!), miasta należy ową „starzyznę” — usunąć. Nazywać te głosy głosami wandalów byłoby zbyt wielkim dla nich zaszczytem. One należały do tych, o których dosadne polskie przysłowie mówi, że... „nie idą pod niebiosy.”

W nowszych dzielnicach miasta zmiany odbywały się częściej — nierzadko bez istotnego, poważnego powodu, wywołane w wielu wypadkach tą nerwową ruchliwością, która jest znamię naszych czasów i naszego plemienia. A musiała być ta ruchliwość niemata, jeśli w niezbyt długim okresie czasu i w mieście nienależącym do wielkich, padło jej ofiarą około stu ulic i uliczek...

Wskrzyszamy ich pamięć, aby utrzymać łączność doby dzisiejszej z wczorajszą — tę łączność dla wszystkich obowiązującą, bez której w żadnym kierunku normalnie rozwijać się nie można.

Ułożyliśmy je alfabetycznie, lekcyjkonowo — aby ułatwić odszukiwanie ich w mroku przeszłości i związanych z nią wspomnień.

**Abrahamowska.** Była o niej mowa w pierwszej części tej pracy, jako o ulicy *Żydowskiej* — nosiła bowiem obie te nazwy. Nazywała się także ku końcowi swego istnienia: *Baryczkowska*.

Ta ulica o trzech nazwach istniała *intra muros*, to jest w obrębie murów obronnych Starej Warszawy, od r. 1438 do r. 1766. Być może, iż istniała dawniej jeszcze, ale dopiero pod rokiem 1438 spotykamy pierwszą piśmienną o niej wzmiankę.

Żydzi znaleźli w Warszawie wyjątkową, większą, niż gdziekolwiek indziej, gościnność. Nie wyrzucono ich za mury miejskie, nie zamknięto w wyodrębnionem *ghetto*, nie uznano za niebezpiecznych i „nieczystych”. Mieli synagogę i cmentarz w sąsiedztwie katolickich świątyni i cmentarzy — dając zaś, jak wszędzie i zawsze, do skupiania się, osiedli na własnej ulicy, własnymi domami zabudowaną.

Snać jednak rychło tej gościnności nadużyli... już bowiem w r. 1483 Bolesław V, książę Mazowiecki, polecił żydów z Warszawy usunąć, a Zygmunt I, po przyłączeniu Mazowsza do Korony, ten wyrok w r. 1527 potwierdził i obostrzył.

Pamiętką po nich pozostała ulica „Żydowska” oraz liczne akty kupna i sprzedaży, do ksiąg „radzieckich” wciągnięone, gdzie przy nazwisku każdego starozakonnego dopisywano „*judens Warschoviensis*”.

Pozostałe po żydach posesyby ponabychali i pozajmowali chrześcijanie, „kirkut” zaś ich, dziwną rzeczą koleją, przeszedł na własność kapituły, która wcale wczesnie, bo już w r. 1531 wybudowała na nim piekarnię (*bullaria seu domus pro pistande pane*). Co się stało z synagogą — wiadomom. Znane jest tylko miejsce, gdzie się wznosiła; przy zbiegu ulicy Żydowskiej z Wązkim Dunajem, gdzie dziś numery hipoteczne 153 i 154.

W początkach w. XVII, większą część domów przy ulicy Żydowskiej *v. Abrahamowskiej* nabył Stanisław Baryczka, patrycyusz i bogacz warszawski — wówczas też, od jego nazwiska, zwać się ona zaczęła „Baryczkowska.”

Podczas pierwszej i drugiej wojny szwedzkiej, wiele ta ulica uciec piała od kul i od swawoli żołdactwa. Nawiedził też ją kilkakrotnie pożar, stały gość naszego miasta w dawnych wiekach. Wreszcie upadło jej znaczenie z chwila, gdy wielkie młyny miejskie, do których była najbliższą i najwygodniejszą drogą (stały te młyny przy końcu Piekarskiej od strony Podwała) padły również ofiarą ognia.

W wynikułem podczas wojen domowych zamieszaniu, zagęściły się w kraju wszelkiego rodzaju bezprawia. Następcwem ich było, że niektóre ulice warszawskie *de facto* istnieć przestały, gdyż prywatni grabieżcy prawem kaduka częściowo je zajmowali, a następnie zamuroywali (!). Tak właśnie stało się z ulicą Baryczkowską. „Nader liczne spory — pisze Weinert — powstawały o jej zabór, a w końcu, gdy Komisya Porządkowa spór sądowy o jej własność w r. 1765 wytoczyła, zastała ją całkowicie już zabraną i przez prywatnych jedenastu właścicieli — zamurowaną.”

Rzadki to zaprawdę w dziejach miast wypadek — w Warszawie wszakże nie jedyny!

Ulica Żydowska *v. Abrahamowska v. Baryczkowska* biegła od Wązkiego Dunaju, linją ukośną, do Piekarskiej i kończyła się w pobliżu wspomnianych już młynów miejskich, które stały tuż pod murem obronnym. Obejmowała posesyby, oznaczone dziś numerami hipoteczными 153, 154 i 281 oraz tyły numerów 94, 95, 96, 97, 98, 99, 100 i 101. Liczyła 109 łokci długości a 8 szerokości. Widać z tych wymiarów, że była właściwie — zaułkiem.

**Bernardyńska.** Lustracya z r. 1564, w liczbie ulic nieistniejących dziś, wymienia, oprócz Żydowskiej: Bernardyńską i Przeczną. Kierunek Bernardyńskiej tak został określony w uchwałach magistratu z r. 1770:

„Ulica Bernardyńska z pomiędzy murów OO. Bernardynów i PP. Bernardynek wychodząca, od placu kamienicy szlachełnego Czermaka z jednej, a z drugiej muru OO. Bernardynów początek biorąca, aż do Wisły ciągnie się.”

**Bazylińska.** Istna efemeryda, trwająca lat kilkanaście w rzeczywistości a niewiele więcej we wspomnieniach i nazwie — której nawet do żadnej taryfy nie zapisano.

Krótką historya tej ulicy wiąże się z historją obrządku grecko-unickiego w naszym kraju, a głównie w Warszawie.

W połowie w. XVIII liczba wyznawców tego obrządku wzrosła w naszym mieście tak bardzo, że okazało się koniecznem wzniesienie dla nich oddzielnej świątyni. Król Stanisław August wziął tę sprawę do serca i ofiarowawszy księżom Bazylianom część gruntów Ujazdowskich (Ujazdów był dziedziczną własnością króla), przyczynił się do uchwalenia na sejmie r. 1768 następującej konstytucyi:

„Aprobacya funduszu OO. Bazylianów na Ujazdowie. — Fundacyi OO. Bazylianów prowincyi Koronnej na Ujazdowie, placu naszym dziedzicznym, z przykupieniem dóbr za złp. 200.000, a nie więcej, *pro subsistentia* osób zakonnych, pozwalamy, a to dla wygody ludu w obrządku ruskim zostającego i publicznej usługi, którą uczynieniem języków: greckiego, słowiańskiego, skoropism zwanego i innych, czynić będą.”

Plac ofiarowany Bazylianom znajdował się przy zbiegu dzisiejszej Pięknej z aleją Ujazdowską. Po rozszerzeniu go przez kupno, obejmował posesye oznaczone obecnie numerami hipotecznymi 1713 A, 1713 B i 1713 C. Oprócz placu, król ofiarował zasilek pieniężny, co w połączeniu z posiadanymi i zebranymi drogą składek kapitałami, pozwoliło księżom przystąpić rychło do budowy.

Złożono fundamenty, wyprowadzono do pewnej wysokości mury, wzniesiono dokoła tymczasowe budynki gospodarskie i mieszkalne — ale na tem wszystko się skończyło. Nagła śmierć księdza Komarkiewicza z Suprasła, który był kierownikiem budowy i duszą przedsięwzięcia, pomieszała plany i całej sprawie kres położyła. Księża Bazylianie znaleźli też wkrótce innego dobrodzieja w osobie metropolity Jazona Junoszy Surogowskiego, który w r. 1781 wystawił im kościół z klasztorem przy ulicy Miodowej.

Opuszczony plac powrócił do swego pierwotnego właściciela, a mury, co nie stawszy się budynkiem, były już ruiną, dotrwały aż do r. 1824, w którym — według J. Bartoszewicza — zostały w części użyte na nowe budowle, a w części rozrzucone.

Przez czas długi nazywano to miejsce: „plac” albo „folwark Bazyliński”, później wprost: „ulica Bazylińska” — i ta ostatnia nazwa przeniosła się nawet do aktów urzędowych.

Podług Weinerta, który dziejom tej ulicy oddzielną rozprawę poświęcił „całą przestrzeń dzisiejszej Pięknej, zaczawszy od Mokotowskiej aż do alei Belwederskiej (Ujazdowskiej) praczywano ulicą Bazylińską.”

Według pomiaru dokonanego w r. 1784, miała ta ulica 28 łokci koronnych szerokości, a 344 $\frac{1}{2}$  długości. Część dawnego „folwarku Bazylińskiego” zajmuje dziś — Dolina Szwajcarska.

**Baryczkowska.** (patrz „Abrahamowska”).

**Bieda.** Niewielki zaułek, pomiędzy Krzywem-Kolem, Mostową i Brzozową, od drugiej połowy w. XVIII zamknięty i częściowo do sąsiednich posesyj wcielony. Tu wznosiła się najstarsza i najokazalsza z wież Starej Warszawy, której rysunek oglądać można na widoku naszego miasta z w. XVI. dołączonym do pomnikowego dzieła Brauna „*Theatrum Urbium*” (1593 r.). Zwała się ta wieża *Okrągła*,

albo *Szeroka*, po przeniesieniu zaś do niej więzienia marszałkowskiego, *Marszałkowska*.

Kształt tej wieży był niezwykły: okrągło-kulisty, a góry ostro zakończoney. Sobieszczański, opierając się na znakomitem dziele Viollet-le-Duc'a p. t. *Dictionnaire de l'architecture de XI au XIV siècle* twierdzi, że została wzniesiona *przed wiekiem XIII*, gdyż według wspomnianego autora, takich wież w czasie późniejszym już w Europie nie stawiano.

Ten drogocenny klejnot, po przodkach nam pozostały, abczony został szanowano i pielegnowano. Król Stanisław August, obdarzony wysokim poczuciem estetycznym i choć go o „sfrancuzienie” Polaków oskarżano, przeszłość narodu kochający i o pamiętki jej dbały — polecił Lubomirskiemu, Marszałkowi Koronnemu, wieżę okrągłą przez czas i pożary zrujnowaną, w r. 1769 odnowić i wzmocnić. Świadectwem tej odnowy była tablica brązowa z odpowiednim napisem łacińskim, umieszczona nad wejściem i widoczna od strony Krzywego-Kola.

Pomimo odnowy, prastary zabytek architektury średniowiecznej wkrótce potem przyszedł do ostatecznej ruiny i rozebrany być musiał.

Ktoby dziś pragnął zobaczyć już nie ślad (bo go prawie nie zostało), lecz miejsce, na którem wznosiła się ongi królująca nad miastem „Wieża Marszałkowska”, musiałby szukać go w drugim podwórzu domu № 188 w samym zalanie Krzywego-Kola. Niejakie pojęcie o wysokości i krzepkości tego zabytku dałoby mu obejrzenie resztek starego muru miejskiego w tyłach podwórza przy posesyi № 247 na Mostowej (dawny szpital Ś. Łazarza). Wreszcie ślad uliczki „Bieda” znalazłby przy ulicy Brzozowej w kilku podwórkach i placzykach, obróconych dziś na składy węgla.

**Bitna.** Należała do grupy ulic, które w r. 1832 zostały zrównane z ziemią, ustępując miejsca koszarom, fortom i okopom dzisiejszej Cytadeli. Ta dzielnica, której ślad dziś już tylko na starych kartach i we wspomnieniach starych ludzi dochował się, obejmowała kilkanaście ulic i uliczek — stanowiących przed kilkunastu laty najposzkodniejszą może część Warszawy, pełną letnich pałacików, cienistych ogrodów, a pośród jedynek i drugih luźnej wesołości uczujących magnatów i rażnej wrzawy kwaterującego tu wojska...

Bitna liczyła się do najmniejszych w tej grupie uliczek — stąd tylko ważna, że przy niej stały „Koszary Królewskie” albo inaczej „Koszary Gwardyi Królewskiej”, które po roku 1815 przemianowano na „Koszary Aleksandryjskie” (*Casernes d'Alexandre*).

„Bitna” biegła prostopadle do Wisły, od Faworów do ulicy Gwardyi. Przy końcu w. XVIII zapisywano przy niej, oprócz „wjazdu do Koszar”, tylko „dwa dworki i kamienicę murowaną z placem” nie-



jakiego Otto — zresztą znajdowały się przy niej same place, na składy drzewa obrócone.

**Brama Krakowska.** Nie tylko brała nazwę od głównej z bram miejskich (rozebranej w r. 1817), lecz była z nią prawie równoznaczna.

Brama Krakowska, której widok zewnętrzny dochował się na jednym z rzadkich sztynchów Anny Tyszkiewiczówny (siostrzenicy ks. Józefa Poniatowskiego, z pierwszych ślubów Potockiej, z drugiej Wąsowiczowej) wznosiła się pomiędzy rögłem Podwala i Placu Zamkowego, zachodząc wzdłuż poza ulicę Ślepa. Tworzyły ją dwa budynki czworograniaste, odległe od siebie o 25 łokci. Według Wilhelma Kolbërga („Kilka badań Starożytności Warszawskiej”), „wszystkie glówniejsze bramy w dawnych miastach stawiano podwójne, to jest składające się z dwóch budynków, jeden za drugim (w mniejszej lub większej odległości), połączonych ze sobą oddzielnymi murami i różnemi wzmocnieniami, często naprzód wysuniętemi. Miejsce pomiędzy budynkami nazywało się: w *bramie*”.

Pozostawiając do innej sposobności szczegółowy opis „Bramy Krakowskiej”, tu zaznaczyć musimy, że do niej, jak do wszystkich większych bram miejskich, tuliły się małe domki, niby pisklęta pod skrzydła kokoszy, szukając pewnie obrony na wypadek oblężenia. Tych domków, w początkach w. XVII i wcześniej, było tak wiele, że tworzyły rodzaj uliczki czy placyku — usunął je wszakże niemal doszczętnie Władysław IV, oczyszczając miejsce pod kolumnę swego ojca. I tylko do ostatnich niemal czasów dotrwała niewielka, jakby do starej bramy przyrośla kamieniczka, której właścicielem za Stanisława Augusta był Merlini.

Cokolwiekbydy, w najstarszych taryfach Warszawy, „Brama Krakowska” jest zapisywana jako ulica, o której w najdokładniejszej z nich Taryfie Łokciowego czytamy:

„*Brama Krakowska*” № 118. Kamienica Merliniego. Bok kamienicy *ad* № 363 (ul. Grodzka). Po drugiej stronie: Schodki nad Bramą idące, należące do miasta. Bok kamienicy *ad* № 534 (Podwale). Bok kamienicy *ad* № 297 (ul. Ślepa). Szerokość uliczki Ślepa między kamienicami Lazarewiczowej i Rożańskiego (2 łokcie kor.). Bok kamienicy Rożańskiego”.

Merlini, jako właściciel jedynej posesyi przy tej ulicy zapisywanej występując we wszystkich taryfach z początków zeszłego stulecia aż do r. 1817 wyłącznie, w tym bowiem roku pod № 118 przy „Bramie Krakowskiej” jest zapisana „Kamienica Minasowicza”. Następnie i brama i ulica i dom bezpowrotnie znikają, a przy № 118 czytamy stale: „Plac pusty” albo „Plac przed Zamkiem Jego Ces.-Królewskiej Mości”.

**Chińska.** Nie ulica właściwie, lecz droga czy aleja w okolicach Łazienek. Wymieniona w „Obwieszczeniu Komisji Województwa Mazowieckiego” z r. 1823.

**Cicha.** Biegła równoległe do uliczki Bolesę (opisanej w pierwszej części tej pracy) od Rybaków ku Wiśle, z lewej strony „Starej Prochowni”. Dawniej dochodziła do rzeki, od której odgradzał ją tylko plac pusty, należący do dworu biskupa Krakowskiego (№ 2565), później ten plac zabudowano i przejście zamknięto. Najdawniejsze taryfy nie zapisują przy ulicy Cichej ani jednej posesyi, wymieniają tylko „dwa dworki *ad* № 2565”, będące zapewne zabudowaniami gospodarskimi przy wspomnianym przed chwilą dworze Sołtyka.

**Czujna.** Zajęta pod Cytadellę. (Porównaj: *Bina, Dominikańska, Fawory, Fraszki, Głęboka, Gwardyi, Klimowa, Kręta* i t. d.). Tworząc jakby jedno z rozgałęzién większej ulicy Fawory, biegła poza Koszarami Gwardyi, kończąc się przy samej Wiśle.

Ta, pod № 2000, wznosił się wspaniały pałac bankiera Lyszkiewicza (później Soldenhoffa). Wiodła doń nadzwyczaj szeroka aleja, drzewami wysadzana, z tyłu zaś znajdował się piękny, duży staw.

Ogółem ulica Czujna posiadała siedem posesyi (№ 1994 — 2000), i tylko krótką uliczką Półkowska była przedzielona od okopów.

Cały prawy bok tej ulicy (idąc ku Wiśle) wypełniały boki zabudowań koszarowych, ogrody oraz wielki „plac musztry”. Minawszy wylot ulicy Półkowskiej, stał „pod górą, nad wąwozem” dworek drewniany Rózickiego (№ 2523). Z lewego boku, prócz pałacu, Lyszkiewicza, ogrodów, „placu z altaną Sierakowskiego” i parkanów, wznosiły się „dwory”: Borysławskiego oraz „pruskiego podsędką” Rawskiego.

**Dawna.** Przechodzący ulicą Jeziucką zauważyć mogą na niej, w pobliżu Kanonii, pewną, zawsze zamkniętą, na kolor brudno-czerwony pomalowaną, bramę.

Ta brama zamyka starą uliczkę, od wielu już lat skasowaną, która w najpierwszych taryfach zowie się *Dawna*, co dowodzi jej bardzo starożytnego pochodzenia.

Jeszcze przed kilkunastu laty, wszedłszy na podwórze domu № 81 na Kanonii, można było z pustego, znajdującego się przy nim placyku, widzieć tę uliczkę, jako długą, wązką przesmyk, zupełnie pustą, zarosłą trawą i zasypany gruzami. Dziś właściciele przyległych domów na Kanonii (№ 75 do 80) włączyli częściowo tę pustkę (czy nie *jure caduco?*) do swych podwórek i poprzegradzali ją parkanami.

Uliczka „Dawna” jest niezawodnie dawniejsza od Kanonii, posiadac też musiela ongi znaczenie strategiczne, ze starych bowiem planów miasta widać, że wiodła od Jeziuckiej (która jeszcze wówczas Jeziucka

nie była) do muru obronnego i przy nim się kończyła. Jakkolwiek W. Kolberg na odtworzonym pracownice planie starych murów miejskich, nie oznaczył w tym punkcie baszty, napewno twierdzić można, że ona tam istniała. Pilniejsze poszukiwania — nieograniczające się wszakże na powierzchni ziemi, lecz w głąb jej sięgające — odkryłyby z pewnością ślad tej baszty. Na nieszczęście, o tego rodzaju poszukiwaniach, niesłychanie ważnych, nikt dotąd w Warszawie nie pomyślał.

Kamienica, zagradzająca uliczkę Dawną od strony Jezuickiej, stoi tam już od trzech wieków blisko — choć była kilkakrotnie przebudowywana i jak się zdaje, rozszerzona, przez łączenie z posesjami sąsiednimi. Taryfy z w. XVIII wymieniają po tej stronie ulicy Jezuickiej tylko 4 kamienice, a w „Rewizyi Gospód” z r. 1669 zapisano ich tam 6.

Cokolwiekbądź, uliczka Dawna, już w epoce wzniesienia kamienicy, nie była od Jezuickiej odcięta: wejście na nią prowadziło przez bramę, zawsze stojącą otworem. W „Taryfie Lokciowego” (r. 1784) w opisie ulicy Jezuickiej, bezpośrednio po numerze 73 („Szkoly po-Jezuickie”) dodano: „Szerokość ulicy Dawnej, nad którą mieszkanie Proboszcza”.

**Dominikańska.** Zwano ją także prościej: „droga Dominikańska.” Kresliła nieforemny zygzak na spadziście powisła, między Przyrynkim i Rybakami. Zajęta wraz z innemi pod Cytadela.

O tej ulicy „Taryfa Lokciowego” mówi: „Ulica czyli droga przez plac XX. Dominikanów; początek swój od ul. Przyrynek mająca, w ciągu swoim aż do ul. Rybaki idąca, jest, jak Klimowa, prywatna.”

Przy ulicy Dominikańskiej stały same tylko drewniane dworki i to rzadko — więcej było placów pustych, na składy drzewa obróconych. Najokazalszy był dwór obszerny XX. Dominikanów, po którym jednak już w początkach w. XIX tylko puste miejsce pozostało. Zapewne zgorzał.

**Dziekanka.** Pamiętką po tej ulicy jest stojący dotąd, choć skazywany już na rozrzucenie, dom na Przedmieściu Krakowskim, blisko kościoła po-Karmelickiego, gdzie przed kilku laty jeszcze mieścił się hotel drugorzędny, czyli „zajazd” pod nazwą „Dziekanka”, w swoim czasie nader popularny.

Sama ulica istniała, dopóki istniało Wązkie Przedmieście Krakowskie, a więc do roku 1865. Poziom jej był znacznie niższy, niż Przedmieścia Krakowskiego, co jeszcze dziś przy wspomnianym domu jest widoczne. Od strony Towarzystwa Dobroczynności zjeżdżało na tę ulicę po dość stromej pochyłości, jak do wawozu. Przy zakładaniu na gruzach „Wązkiego Krakowskiego” skweru, musiano to miejsce niwelować za pomocą nasypu.

Ulica „Dziekanka”, tak samo, jak wspomniana w pierwszej części tej pracy „Dziekanka” (dziś Trębacka), a także istniejąca dotąd przy Kanoniacz „Dziekania” — nazwę swą wzięły od Dziekana przy kościele św. Jana, którego (oraz całej Kollegiaty) własność stanowiły. Istniała nawet oddzielna jurdyka tego nazwiska, od tego właśnie miejsca zaczynająca się, która jeszcze za Książd Mazowieckich nadanie swe otrzymała (w r. 1402 od księcia Jana Starszego).

W r. 1830 na Dziekance zapisywano tylko trzy numery hipoteczne: 2667 a, 2667 b, (kam. XX. Karmelitów, Prokuratoria Jenerała, Archiwum Jeneralne krajowe) i 2668 (kamienica Kapituły Warszawskiej). Drugą połac stanowiły tyły kamienic przy wązkiem Przedmieściu Krakowskim (od № 373 do 385).

„Taryfa Lokciowego” podaje taki opis tej ulicy:

„Ulica Dziekanka, zaczynając od ul. Bednarskiej. Bok kamienicy i podwórza ad № 2672 (ul. Bednarska). Tył kamienicy ad № 377 (Przedm. Krak.) Tył stajen i kamienicy z wjazdem ad № 385 (Przedm. Krak.). Szerokość Przedmieścia Krakowskiego (38 łokci). Druga strona ul. Dziekanka, zaczynając od Przed. Krakowskiego. Bok cmentarza XX. Karmelitów Bosych. Bok kościoła XX. Karmelitów. Wjazd do klasztoru. Kamienica z wjazdem, podwórzem i oficynami, do Scholasteryi Warszawskiej należąca (tu właśnie stoi dziś owo brzydkie, żółte domisko, zwane „Dziekanka”). Bok stajen i kamienicy z podwórzem ad № 2673 (dziś dom narozny od Bednarskiej). Szerokość ul. Bednarskiej (10 łokci kor.)”

**Fawory.** W grupie ulic zajętych pod budowę Cytadeli, jedna z największych i najpiękniejszych. Biegła równoległe do Wisły, łącząc się z ulicą „Gwardyi” przy kościele Świętokrzyskim („Świętego Krzyża w Polu”, inaczej „Gwardyackim”).

Te wszystkie duże, piękne ulice, połączone ze sobą mniejszymi i mniej pięknymi przecznicami, przedstawiały widok niezwykły, kłótemu podobnego napróżno byśmy szukali w obrębie dzisiejszej Warszawy.

Były to jakby arystokratyczne gościńce, w małej tylko części brukowane, o wyglądzie bardziej wiejskim, niż stołecznym. Wzdłuż tych ulic ciągnęła się wille bogate, między kępami drzew schowane, za wilmami dworki o prastarych ganeckach, z dżikiem winem obrószonych, a dalej wielkim kwadratem zieleni wykreśla się ląka lub srebrno-blekitnym okręgiem błyska staw z parą melancholijnych łabędzi...

Gdzienigdzie widać tu wieżyczkę małego kościółka, krzyż cmentarne wychylające się z poza niskiego ogrodzenia — wreszcie długie, parterowe budynki, a przy nich prostokątne place, na których pojedynczo i plutonami snują się — żołnierze.

„Fawory” odznaczały się pozorem zupełnie sielskim — przypominały owe na krańcach Paryża leżące, napoléwskie, dzielnice *Auteuil*, *Batignolles*... których Warszawa nie posiada, choć są jej tak bardzo potrzebne. Tu znajdowały się najpiękniejsze na całe miasto ogrody: „Fraszka”, „Sangšene”, „Tivoli” i inne, będące własnością arystokracji rodowej i pieniężnej.

Na „Faworach”, mimo ich znacznej długości, liczono tylko dwaście posesyj, (№ 1982 do 1993). Należały do Rautenstraucha, Białobrzskiego, szpitala św. Ducha i innych.

Dziesięć posesyj pod № 1983 są dość ciekawe.

Do roku 1788 znajdowała się tu karczma oraz młyn wodny, opłacające miastu (którego własnością był ten numer i przyległy) dość niski czynsz dzierżawny. Ale w wymienionym roku zjawiał się jakiś przedsiębiorczy baron Szeffler, który wydzierżawiwszy na lat dwadzieścia, na korzystniejszych dla miasta warunkach, owo miejsce, dawne budynki rozrucił i wznosił na oczyszczonym placu fabrykę stali, hamernię i szlifiernię. Niebawem jednak po otwarciu fabryki, musiał ją zamknąć, zbankrutowawszy doszczętnie — podobno dla braku potrzebnej ilości wody. Zbankrutowawszy, nie zapłacił miastu nawet pierwszej raty dzierżawnej. Budynki i grunt wziął następnie od miasta szpital św. Ducha, a gdy w r. 1802 budynki zgorzały, grunt nabył Rautenstrauch i w przeliczny ogród zamienił.

W drugiej połowie w. XVIII, zapisywano przy tej ulicy „dworki” następujących właścicieli, przeważnie oficerów wojska Polskiego: pułkownika Królikiewicza, majora de Pyrch, regimentarza Szymanowskiego a także: Nakwaskiego, podkomorzego Wyszogrodzkiego i Łąckiego kasztelana Sandomirskiego. Właścicielem „pałacyku z czterema wjazdami oficyną i karczmą” (?) był wówczas Białobrzski.

**Fraszki.** Ulica również pod Cydadęłą zajęta. Leżała na samym krańcu miasta, biegnąc od Czujnej do okopów.

Niewielka, po jednej stronie mająca same ogrody, obejmowała za ledwie trzy posesye (№ 2522—2524). Bezpośrednio przed rozrzuconiem, znajdował się tu już tylko jeden dwór drewniany (Wardyńskiego Sukcesorów) i jedna kamienica (Bockhan Dietricha) — numer zaś 2523 był pustym placem (Różyckiego).

Opis ulicy „Fraszki” z końca w. XVIII tak ją przedstawia:

„Ulica Fraszkii, zaczynając od Okopów.— Bok browaru ad № 2004 (ul. Półkowska). Szerokość ul. Półkowskiej (16 łokci). Bok dworku, stajen i ogrodu ad № 2003. Bok góry pustej, Cmentarza luterńskiego dotykającej, ad № 2001. Bok ogrodu ad № 1993 (ul. Czujna). Dworek z podwórkiem szpitala św. Ducha. Szerokość ul. Czujnej (25 ł.). Dworek pod górą stojący Rozickiego. — Druga strona tejże ulicy, od

muru Półkowskiego zaczynając. Mur od ogrodu i podwórza z wjazdem do dworku „Półków” zwanego. Reszta tej ulicy łądy nadwislane, bez żadnego zabudowania”.

Już z opisu powyższego widać: jakim cichem, romantycznym, drzew, cienia i samotności pełnym ustroniem, była wówczas ta ulica. Pozostała taką i później. Aleksander Weinert, pisząc w jednym ze starych kalendarzy Jaworskiego „O lasach w obrębie Warszawy”, zamieszcza tam epizodycznie następnie wspomnienie osobiste, sięgające pierwszych lat w. XIX:

... „Przebiegając ogrody najpiękniejsze, niegdys posiadane przez bankierów Kabryta, Blanka, Lyszkiewicza, Rafałowicza, przy ulicach: *Fawory*, *Zytnej*, *Smiałej*, *Bitnej*, widziałem jeszcze wówczas w ich obrębie kilkowiekowe dęby, sosny, modrzewie i tym podobne drzewa wysokopienne. Nigdy nie zapomnę owej chwili, gdy ubiegając się za motylem przy końcu ulicy *Fraszki*, gdzie przy samym okopie stał pałacyk murowany, opuszczony, przy ujściu rzeczki Drzazny do Wisły, wpadłem pewnego poranku do ogrodu dzikiego, mającego w kwadrat przeszło 30 łokci obszaru i gęsto zarosłego. Pałacyk ten był niegdys dworem wsi Półków — oznaczony jeszcze na planikach przy taryfie Glücksberga z r. 1829. Bezludny dom dwupiętrowy, gęstość wysokich drzew wysokopienych, zadanego głosu ludzkiego ani osoby na ulicy pustej, grobowa cisza w gęstym lasu tak silnie na mnie oddziaływały, że sądząc, iż wpadłem do jakiegoś ostępu rozbójniczego, drząc z przestachu, szepać zacząłem: *Kto się w opiekę...* Wrażenie było tak silne, że na całe życie utkwiło w mej pamięci! — I te szczytki lasu dawnego w obrębie okopowym miasta wycięte zostały, kiedy to całe terytorium od roku 1833 na Cytadęłę stopniowo zajmowano.”

**Głęboka.** Należała do tejże grupy, co dwie poprzednie. Biegła prostopadle do Wisły, od Przyrynku. Obejmowała, prócz placów pustych, trzy posesye (№ 1933 do 1935) — między niemi jeden dom murowany, będący własnością Lapińskiego, później Makowieckiego.

Na rogu Głębokiej i Przyrynku, wznosił się obszerny gmach, należący niegdys do Potockich (później do Szalbarskiego), w którym mieściła się łoża wolnomularska. Lud warszawski nazywał ów gmach: „pałac Lucypera.” Przeniesiono go później (w r. 1817) szpital św. Ducha, najstarszy ze szpitali warszawskich (nie trzeba go łączyć z dzisiejszym szpitalem św. Ducha przy ul. Elektoralnej). Calkowita nazwa tej instytucji, raczej filantropijnej niż leczniczej, brzmiała: „Szpital Sióstr Miłosierdzia św. Ducha, Panien Marcinkanek.”

Ulica Głęboka pozyskała literacką, jeśli nie niespełnioną, to przynajmniej popularność, dzięki Włodzimierzowi Wolskiemu, który napisał powieść p. t. „Domek przy ulicy Głębokiej.”



**Grodzka.** Ta ulica, jakkolwiek tulająca się jeszcze po taryfach, oddawna już w rzeczywistości nie istnieje. Dwa numery przy niej wymienione (jeden z nich służy dawnemu pałacowi „pod Błachą”) można łatwo przenieść na inne ulice lub też do innych numerów przylączyć.

Ulicę Grodzką można było nazywać „ulica” w wieku XVI, nawet jeszcze w XVII, gdyż wówczas była z obu stron zabudowana dworami i dworkami, których część ustąpiła później zabudowanemu rozszerzającemu się Zamku, a część została zajęta na użytek dwóch żeńskich klasztorów: „Wdów i Sierot oraz „Bernardynek”.

Aż do roku 1643, w którym Władysław IV otworzył przejazd z Zamku królewskiego na Przedmieście Krakowskie, oczyszcivszy plac dokoła kolumny ojca swego, — ulica Grodzka stanowiła jedyną wewnątrz murów komunikację pomiędzy Zamkiem i Wisłą.

Jeszcze w r. 1669 wymieniano przy tej ulicy kilkanaście domów, nazywając ją także: *Zamkowa* — choć nazwa ostatnia oznaczała zarazem jedną połac (prawą, idącą od Zamku w stronę Starego miasta) Świętojąńskiej.

Z latami i rozmiar i znaczenie ulicy Grodzkiej malały. W końcu w XVIII zapisywano przy niej już tylko trzy posesye: № 363 (kam. Rafałowicza), 364 (pałac „pod Błachą”) i 365 (kam. króla Stanisława Poniatowskiego).

W taryfach późniejszych te trzy numery są określone inaczej: № 363 — plac, na którym stoi kolumna Zygmunta, № 364 — pałac „pod Błachą” (w r. 1844: „pałac rządowy Dyżurnstwo Główne, Kancelarya Dyplomatyczna”), № 365 — kamienica „Banku Polskiego.”

**Gwardyi.** Piękna, długa i szeroka ulica, zajęta pod Cytadęłę. Biegła w pobliżu Wisły, równoległe do niej, załamując się w jednym tylko miejscu pod kątem rozwartym. Wychodziła z Zakroczymskiej, kończyła się przy Bitnej.

Ulica Gwardyi, wysadzana po obu stronach drzewami, posiadała wyjątkowo bruk, którego potrzebę usprawiedliwiał wielki panujący tu ruch pieszy i kołowy. Tędy szło się i jechało do koszar Gwardyjskich, do kościoła i cmentarza Świętokrzyskiego i do rozgłośnego Konwiktu księży Pijarów.

Wspomniany kościół, zwany „Świętego Krzyża w Polu”, albo „Gwardyacki” był zapisany pod № 1975. Otaczał go cmentarz grzebalny, na którym od czasów bardzo dawnych chowano zmarłych na cholere i powietrze morowe. Zakład wychowawczy Pijarów, zwany „Żoliborz” (*Joli bord*) posiadał wspaniałe czoło od ulicy, obejmując zarazem całe zbocze płaskowzgórza, wiodącego ku Wisłę, oraz piękne i rozległe ogrody.

Do tej posiadłości olbrzymiej, liczącej 637 łokci kor. długości od ulicy, dotykał duży również pałac „z oficynami i dwoma wjazdami” pułkownika Geraulta.

**Karpia.** Mała uliczka, która zgodnie ze swem rybiem nianem, leżała przy samej rzeczce, stanowiąc przejście z Solca do Wisły. Znajdował się przy niej tylko jeden numer hipoteczny 2960. Ten numer rozdzielony później został na dwa: *a* i *b*, z których pierwszy tylko dotrwał do naszych czasów i jest zapisywany przy ulicy Solec.

Z „Taryfy Lokciwego” dowiadujemy się, że uliczka Karpia miała szerokości 15 łokci kor. Pod № 2960 stały wówczas dwa dworki Ozarowskiego, kasztelana Wojnickiego; druga zaś jej stronę stanowił bok № 2961 („dworek z ogrodem i parkanem” na Solcu).

Okolo r. 1830, pod № 2960 znajdują się „Koszary wojskowe” a pod 2961 — plac pusty. W r. 1844 jest zabudowany tylko № 2960 *b* („kamienica braci Eichmüllerów”), a tenże numer z literą *a* oraz № 2961 są puste. Pozostało tak dotąd.

**Klimowa.** Przecznicą, która przed r. 1832 łączyła Przyrynek z Rybakami. Dziś na jej miejscu plac pusty, oddzielający miasto od Cytadeli. Klimowa biegła równoległe do Głębokiej, Zakątnej, Dominikańskiej. Pozbawiona bruku, zabudowana rzadko, wyłącznie małymi, drewnianymi domkami, mało przedstawiała podobieństwa do właściwej miejskiej ulicy.

Taryfy z końca w. XVIII mówią o niej: „*Ulica* czyli *droga* Klimowa, kosztem dziedzica utworzona, zatem prywatna.” W r. 1784 stały przy niej dworki Kopczyńskiej, Kacperskiego, Witkowskiego, Siennickiego, Kaczkowskiego, Kruchowskiego, Nowakowskiego i Czwarowskiego. Bezpośrednio przed skasowaniem, nie tylko nie posiadała ani jednego murowanego domu, lecz nawet liczba zapisywanych przy niej posesyj zmniejszyła się do pięciu.

Nazwisko tej ulicy pochodziło od wójta jurydyki Radziwiłłowskiej Klimy, który ongi miał tu swą rezydencję.

**Kokosza.** Niezwykłe dzieje tej uliczki autor opisał kiedyś przy innej sposobności \*). Ten opis powtarza tu w skróceniu.

Uliczka Kokosza, całkowicie dziś przez warszawian zapomniana, leżała pomiędzy Rynkiem Nowego Miasta i Wisłą. Nie była ani długa, ani szeroka. Początek jej znajdował się między posesyami № 1881 i 1877, koniec — przy posesyach № 2578 i 2579. Tworzyła linię łamaną, przecinała „Rybitwę” (dziśniejsze Rybaki), biegła następnie w kierunku równoległym do Wisły.

\*) Z powodu sprawy o *Biernaczym*. „Gazeta Warszawska” okolo roku 1896.

Losy tej uliczki były dziwne — prawie fantastyczne. Pewnego razu (daty dokładnej nikt nie zna — jak się zdaje stało się to w w. XVIII) uliczka Kokosza, — zginęła. Uliczka rzeczywista, miastu całemu znana, dokładnie wymierzona, ni stąd, ni zowąd przepadła, ulotniła się i przez czas długi nawet ślad jej odszukać się nie dawał...

W lat kilkadziesiąt po tym wypadku, wykryto rzecz dziwniejszą jeszcze: część uliczki Kokoszej, obejmująca przestrzeni 154 łokci kwadratowych, została... skradziona.

Zdawało się, że po tych dwóch dziwach niema już miejsca na trzeci — tymczasem oni się znalazł i przewyższył jeszcze dwa poprzednie.

Kiedy w r. 1829 generał wojsk Polskich Kariot wydał swój wielki piękny plan Warszawy, zagubiona uliczka Kokosza znalazła się na nim, ale — w odległości dwóch worst blisko od miejsca, gdzie poprzednio się znajdowała. Nazywa się tam *Kokosia* i mieści się pomiędzy Browną i Dobrą, tworząc linię prawie prostopadłą do każdej z nich, a zarazem i do Wisły. Ta strona miasta była wówczas słabo zabudowana — kierunek uliczki wytknięto pomiędzy pustymi placami: № 2735 2736, 2734 a i 2734 b.

Co było powodem tych osobliwych przenosin? Weinert przypuszcza, że... podstęp i zła wola osób interesowanych, które rozmyślnie wprowadziły w błąd Kariota. Tym osobom chodziło o zatarcie śladów nadużycia, jakiego się dopuścili podczas zamieszek, panujących w kraju i w jego stolicy. W istocie, sprawa przypominała podrzucenie skradzionego woreczka, w którym pozostawiono bezużyteczne papiery, zabrawszy w pierw gotówkę.

Trudny jest do pojęcia błąd Kariota, ale trudniejsze jeszcze: zachowanie się wobec niego miasta. Nie tylko nie znalazł się nikt, ktoby przeciw fałszowi założył opozycję, ale co dziwniejsze: fałsz, dzięki niezaprzeczanemu przez długie lata istnieniu, nabral powagi i znaczenia prawdy. W r. 1852 inżynier miasta Świątkowski, wydając obszerną taryfę miasta z planami, wymiar każdej posesyi okazujących, uliczkę Kokosza w tem samym miejscu, co i Kariot, oznaczył...

Wobec dwojga takich świadectw publicznych, miasto odbarowane nową ulicą, przyjęło fakt spełniony, bliższej krytyce go nie poddając. Nie mogła jednak postąpić tak samo strona przeciwna, której kosztem darowizny dokonano...

Traf zdarzył (a może nie traf, lecz bardzo dowcipne wyrachowanie?) że uliczka Kokosza, odbywająca podróż fantastyczną z północnych krańców do jego środka, upadła na grunta, należące do Pani Wyztek. Panny Wyztki ani zaprotowały przeciw nadużyciu, ani go nawet dostrzegły. Na planach istniała uliczka „Kokosia”, należąca do

miasta; w przekonaniu zakonnic był to plac pusty, należący do nich. Byłoby to trwało Bóg wie dokąd, gdyby nie zaszła okoliczność, przy której interesy obu stron starły się ze sobą.

Około r. 1850, Panny Kanoniczki postanawiają place swe nad Wisłą sprzedać na prawie emfiteutycznym, czyli w wieczystą dzierżawę wypuścić. Akt dochodzi do skutku, nie spotkawszy się z niczyją opozycją. Ale gdy w r. 1853 nowonabywcę otaczają nabytą własność parkanem, zagradzając i ową mniemaną uliczkę, będącą właściwie ich własnym, prywatnym przejazdem do Wisły, komisarz administracyjny, opierając się na powadze Kariota i Świątkowskiego, podnosi gwałt i występuje przeciw „zaborowi.“ Pachołkowie miejscy rozrzucają parkan, a właściciele placów ciągnięni są przed *forum* sądowe. Z kolei, ci ostatni zwracają się z uzaleniem do zakonnic.

Ze swej strony i magistrat nie ma spokoju. Zaprzeczać dobrej wierze Pani Wyztek nie śmie... Są wprawdzie dowody czarno na białem przeciwko nim, ale są też czarno na białem za nimi. Prócz tego słyszeć się dają głosy sędziwych mieszczan, słuszność klasztorowi przyznające. Jak z tego wybrnąć?

Położenie było rzeczywiście kłopotliwe. Z jednej trudności rozdziła się druga. Jeżeli uliczka Kokosza nie jest uliczką Kokoszą, to — gdzie znajduje się uliczka Kokosza? Byłaby to pusta nazwa bez treści?.

Jęła przeto jedna strona i druga wertować stare akty, uczyć się na gwałt historyi swego miasta. Jakoż ta historia przybyła im wkrótce na pomoc, a przedstawicielem jej i rzecznikiem stał się: Aleksander Weinert, konserwator aktów dawnych i dziejopis Warszawy. On to, odsuwając na stronę wszystkie taryfy drukowane, oraz wszystkie urzędowe i nieurzędowe plany miasta z w. XIX, sięgnął do rękopiśmiennej „Taryfy Lokciowego“ z r. 1784, której oryginał znajduje się w archiwum magistrackim (w pracy niniejszej często się na tę taryfę powołujemy), i tam przy opisie posesyi 2577 znalazł co następuje:

„Po zakończeniu ulicy Rybaki, urząd jzadzowy, znajdując na buku teje ulicy ścianki czyli uliczkę teraz nazwaną *Kokosza*, a przy niej domy niektóre, do innych ulic publicznych nie dotykające, przez wzgląd ciasności teje uliczki, do przejazdu przez zańden sposób niezdatnej, do przemiaru tylko frontów posesyi, teje uliczki *Kokoszej* dotykających, jako to № 2578 t. d. przystępuje.“

Dowód był jasny i wystarczający. Uliczkę Kokoszą przeniesiono na miejsce właściwe i oddano klasztorowi, co było klasztorne.

Podajmy na zakończenie, że uliczka Kokosza otrzymała swą nazwę nie od kur, lecz od zamożnego rybaka nazwiskiem Kokosz, który grunty swe tak bardzo rozszerzył i zabudował, że utworzyła się stąd uliczka.

**Koszary.** Inaczej: *Przejazd przez Koszary*, lub poprostu: *Przejazd*. Mała uliczka poza Koszarami Gwardyi, rodzaj wąwozu, brzegiem Wisły biegnącego, od Czujnej do Okopów.

Przy tej uliczce były zapisywane tylko dwa numery: 2006 i 2007. „Taryfa Łokciowego”, prócz placów pustych, tyłów i boków przyległych posesyji, oraz ogrodów i oficyn, wymienia tu: dwa „place na musztre” i „siedm pawilonów dla Gwardyi Koronnej ad № 2009.”

We wszystkich taryfach drukowanych do roku 1832 włącznie, uliczka „Koszary” jest wymieniona jako posiadająca dwa numery hipoteczne, będące w posiadaniu prywatnych właścicieli. W taryfie z roku 1844 spotykamy ją również — zapisano wszakże przy niej aż dwadzieścia jeden numerów: od 2006 do 2031. Przy pierwszych dwóch numerach, w połączeniu z trzema następnymi (2008, 2009a i 2009b) są wskazane „Koszary Aleksandrowskie, dawniej Koszary Gwardyi zwane.” Reszta numerów obejmuje „Place Miasta Warszawy, zajęte na Cytadele Aleksandrowską.”

**Koszary Mirowskie.** Wymienione jako oddzielną ulicę tylko w rękopiśmiennej taryfie z końca wieku XVIII. Posiadają jeden tylko numer hipoteczny 934 (dziś Halle Targowe). Szczegółowy opis tej uliczki brzmi tak:

„Ulica Koszary Mirowskie. № 934. Koszary. Pawilonów, po prawej ręce od Woli, *osm.* Zawierają łokci 810 $\frac{1}{2}$ . Odrączywszy na ulicę, Ciepłą zwaną, przy najbliższym pawilonie 15 ł. 3 c., reszty rozległości Koszar zostaje 794 ł. 2 c. Szerokość ulicy Koszary Mirowskie 38 ł. 1 c. Z drugiej strony pawilonów sześć obejmują 810 ł. 1 c. W tyle Koszar uliczka ma się zwać *Zatyłki*.”

**Kręta.** Mały, krzywy przesmyk, biorący początek z ulicy Zakroczymskiej, następnie nikiący między zabudowaniami przy „drodze” Dominikańskiej.

Zapisywano przy tej uliczce osm posesyji (№ 1951 do 1958). O.O. Paulini Warszawscy mieli tu dwa dworki oraz cegielnię.

W Taryfie Łokciowego zaznaczono: „Uliczka Kręta, tak jak Klimowa i Dominikańska, prywatna jest.”

**Krótką.** Jedną z najpiękniejszych rzeczy w Warszawie jest ta strona Przedmieścia Krakowskiego, która pomiędzy Trębacką i Placem Zamkowym zakreśla wspaniały, szeroko i łagodnie wyginający się łuk, zabudowany wązkimi, różnej wysokości i różnego wyglądu domami. Ten łuk tworzy dziś linię jednolitą — nie tworzył jej wszakże dawniej. Prawie w samym środku przerywała tę linię mała uliczka „Krótką”.

Właścicie było to tylko przejście między dwiema kamienicami (№ 339 i 440), prowadzące na ulicę Kozią. Około roku 1870 aptekarz Szejner, nabywszy posesyję № 439, wraz z należącą do niej uliczką

(była zatem prywatna, i jako taka, nie posiadała oświetlenia gazowego i innych miejskich porządków), na całej przestrzeni wybudował istniejącą tam dziś kamienicę. Przyczyniło się to zarówno do piękności, jak do higieny i porządku miasta, uliczka bowiem Krótka była stkiem wszelkiego rodzaju nieczystości. Nazywano ją też w gwarze warszawskiej mianem, które w druku powtórzyć się nie da.

O ulicy Krótkiej znaleźliśmy nader znamienity artykuł w „Kurjerze Warszawskim” z r. 1825 (№ 254 z dn. 25 października):

„Między Przedmieściem Krakowskim a ulicą Kozią jest uliczka zwana *Krótką*, między ścianami dwóch domów, zwykle w czasie słońca błotnista i trudna dla piechoty do przebycia. W szesnym tygodniu, w dniu słotnym, spotkali się na niej *Elegant* modnie ubrany i jakiś *Chudy pachol*. Aby jeden z nich sучego przeszedł, trzeba było koniecznie, żeby drugi wstąpił w błoto. — No, któz komu ustąpi? — zawołał *Elegant*. — Zważając na pański piękny ubiór — rzecze *Chudy pachol* — miałem można, że pan jesteś panem, a zatem ja ustąpić mu powinienem, lecz pan masz bezwątpienia służącego, który mu buty wychłodzi, a ja, przyznam się *szczerze*, nie mam za co nawet kupić *sznauksu*, a chciałbym się teraz pokazać czysto w miejscu, gdzie spodziewam się zjeść oddawna oczekiwany obiadek. — *Elegant* uznał tę rację za zupełnie przekonywającą i wiał w błoto, aby ustąpić głodnemu biedakowi.”

**Krzywokolna.** Nie wymienia tej ulicy żadna z taryf drukowanych. W taryfie, wydanej przez J. Glücksberga w r. 1832, w wydrukowanej na okładce „Wiadomości o dawnych ulicach, wypisanej z Akt Urzędu Muncypalnego M. S. W. (Miasta Starej Warszawy)” zamieszczono „Krzywokolną” z tem krótkim objaśnieniem: „gdzie teraz są numery 941, 942 i 943”.

W najpierwszej z drukowanych taryf („Taryfa Miasta Warszawy do składki na koszary i t. d. w r. 1784 ułożona”), która, dodajmy, jest w rzeczywistości o dziesięć lat od daty na tytule wskazanej, późniejsza — trzy wymienione numery zapisano przy ulicy „Zatyłki”. Był to błąd, którego źródła szukać należy w powszechnem u nas niedbalstwie i w prywatnej złej woli. Na nieszczęście, ten błąd przedostał się do taryf następnych i powtarzano go bezkrytycznie przez czas długi. Co gorsza, wniesiono ten błąd i na plany miasta — nie bacząc, że najlepszy z nich, w r. 1762 przez pułkownika Ricaud de Tirregaille wykonany, dokładnie wskazywał i nazwiśko i położenie ulicy „Krzywokolnej”, istniejącej niezależnie od ulicy „Zatyłki”.

Podług Wejperna, Krzywokolna miała początek przy dzisiejszej Zimnej, między posesyjami № 946 i 947, gdzie znajdował się wówczas plac trójkątny (z podstawą 108 a wysokością 120 łokci koronnych).

Biegła od wschodu na zachód, równoległe do Koszar Mirowskich. Tworząc w drugiej połowie łuk wyginający się ku północy, kończyła się w kierunku ukosnym przy Elektralnej, między posesyami № 786 i 787. Miała szerokości około 12 łokci dzisiejszych, a długości 352 łokci koronnych, czyli dzisiejszych 363, cali 21.

Opisała tę ulicę dokładnie „Taryfa Lokciowego”. Oto ten opis, który wiele spornych punktów wyjaśnia i wiele powikłań rozwija:

„*Ulica Krzywokólna*. Bok placu ad № 940, w kweswty między Chotocińskim będącego do dworku Chotocińskiego (ł. 35 c. 2), № 941. Dworek Chotocińskiego z załamkami przy ulicy Krzywokólnej (ł. 69 c. 2). Bok kamienicy szl. (szlachetnej) Koberlej ad № 786 (ul. Elektralna — ł. 59 c. 1). Druga strona ul. Krzywokólnej. Bok kamienicy i dworku z dwoma wjazdami J. W. Górskiego, chorążego, ad № 787 (ł. 110). Parkan Wojnickiego w załamku ad 788 (ł. 8). Wjazd do dworku Jana Jerzego Hempla ad № 789 (ł. 8 c. 2), № 942. Dworek drewniany Gabryela Petza, rzeźnika (ł. 22 c. 3), № 943. Dworek drewniany Pawła Andrzejewskiego (ł. 21). Lazaret Gwardyi Konnej Koronnej ad № 934 (Koszary Mirowskie — ł. 32 c. 3)“.

Ulica Krzywokólna należała do jurydyki „Wielolopole”, utworzonej w r. 1693 (bliższa o niej wiadomość w pierwszej części tej pracy). Na własność miasta przeszła dopiero w połowie w. XVIII, wraz z całą jurydyką.

Na wspomnianym planie Tirregaille'a dochowała się pamiętka dużego, osobliwego budynku, niby reduty, niby wieży lub bramy obronnej, który wznosił się w pierwszej połowie w. XVIII pomiędzy pierwszym pawilonem Koszar Mirowskich (po prawej ręce idąc od ogrodu Saskiego) a ulicą Krzywokólną.

Budynek był murywany, miał kształt kwadratu, z bokami na 50 łokci koronnych długimi. Na każdym z jego rogów wznosiła się wystająca, również kwadratowa wieża, której boki liczyły po 25 łokci kor.

Cały wygląd budynku wskazywał wyraźnie jego znaczenie fortyfikacyjne.

Z jakich czasów ten budynek pochodził? czy był współczesny Koszarom, czy też sięgał epoki dawniejszej? — pytania dotąd nie rozwiązane.

W historii Warszawy pytań takich — mnóstwo.

**Mała.** Przejsięcie pomiędzy domami z Przedmieścia Krakowskiego na Bednarską — istniejące tylko do drugiej połowy w. XVIII.

Uliczkę „Małą” wspomina tylko taryfa rękopiśmienna, z której możemy wyrobić sobie dokładne o jej położeniu pojęcie. Czytamy tam co następuje:

„*Ulica Mała*, zaczynając od Przedmieścia Krakowskiego. Bok kamienicy ad № 371 (Przedm. Krak. kamienica pani Lulie). Szerokość

ul. Bednarskiej (ł. 10 c. 3). Druga strona ul. Małej, zaczynając od Bednarskiej. Bok klasztoru Panien Karmelitek ad № 370 (ł. 58)“.

W teże taryfie zapisano, że szerokość uliczki Małej wynosiła 8 łokci koronnych.

Mniej świadomym dziełom naszego miasta przypominamy, że na miejscu klasztoru PP. Karmelitek wznosił się dziś gmach Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności.

**Mysienicka.** Jedna z ulic, a właściwie „dróg” przy Łazienkach Królewskich, czy też w ich obrębie.

Wymieniona razem z „Palacową” i „Chińską” w Obwieszczeniu Komisyi Wojewódzkiej z r. 1828.

**Mysia v. Mysza.** Łączyła Nowy-Świat z Bracką, mniej więcej w tem miejscu, gdzie dziś gmach rządowy, zajmowany przez Zarząd komunikacji.

Jeden tylko numer hypoteczny: 1609 znajdował się przy tej uliczce, która biegła pomiędzy dwiema posesyami: № 1269 i 1270 na Nowym Świecie. Owym jedynym posesyonatem, przy ulicy Mysiej wymienianym, był przez długie lata niejaki Hasselbek.

Dzieje tej uliczki są ściśle związane z dziejami posesyji № 1269, do której ona przylegała. Był to „pałac”, najpierw Miszków, następnie Opalińskich, wreszcie Piaskowich. W początkach wieku zeszłego, ten pałac, przez ostatniego właściciela zaniedbany, znajdował się prawie w ruinie. W r. 1818 nabył go i do pewnego porządku doprowadził Mateusz Zrazowski. Odnowiony gmach w rękę jego długo nie pozostawał: kupił go rząd, rozrzucał i wznosił na tem miejscu gmach, wiszczący dziś w sobie Zarząd komunikacji lądowych i wodnych. Mie dwa lata później, przeszły na własność rządu: i uliczka i stojący przy niej dworek. Dworek rozebrano, uliczkę zamknięto. Stała tu jedna z oficyn gmachu rządowego.

Uliczka Mysia miała zaledwie 9 łokci kor. szerokości.

**Naprawa.** Mała uliczka na krańcach Solca, biegnąca od tej ulicy do Wisły. „Taryfa Lokciowego” — jedyna, która „Naprawę” z nazwiska wymienia — pisze o niej:

„*Ulica Naprawa*, zaczynając od ulicy Solec. Bok magazynu ad № 1955 (na Solcu, „magazyn z wjazdem księcia de Nassau”). Druga strona ul. Naprawa, zaczynając od Wisły. Bok Magazynu ad № 2956 (Solec, „magazyn ze stajnią i wozownią Ossolińskiego, wojewody Podlaskiego”). Szerokość ulicy Solec (ł. 48 c. 2).

Szerokość uliczki „Naprawa” wynosiła ł. 11 c. 2.

**Ostrożna.** Niewielka uliczka w okolicach ulicy Pawiej, w sąsiedztwie więzienia zwanego „Pawiak”.

Wymieniona dopiero w taryfie z r. 1844, z objaśnieniem, że na nią wychodzą boki posesyj № 2351, 2360 i 2361.

O tej uliczce pisze Sobieszczański:

„Ulica Ostrożna, w r. 1835 otworzona, od sąsiedztwa domu więźniów, których strzedz się wypada, nazwisko swoje otrzymała”.

**Owczka.** Rozrzucana przy budowie Cytadeli. Była jedną z przecznicy, łączących Zakroczymską z Przyrynklem. Prócz ogrodów, znajdowała się przy niej, w wieku XVIII tylko jedna kamienica (Onufrego Fontanny).

Opis jej w „Taryfie Lokciowego” następujący:

„Ulica Owczka, zaczynając od Zakroczymskiej. Bok kamienicy, stajen i parkanu ad № 1831 (ul. Zakroczymska dom Krauzy). № 1868. Dworek z wjazdem Smolińskiego. Szerokość ulicy Przyrynek (l. 18 c. 2). Druga strona Owczej. Bok dworku ad № 1907 (Przyrynek, dworek Marcinkiewiczowej). № 1869. Wjazd do dworu Raczkowskiego. Wjazd do dworu ad № 1832. Bok dworu i parkan od ogrodu aa № 1832. Szerokość ulicy Zakroczymskiej (l. 26 c. 2).”

Ulica Owczka miała szerokości l. 12 c. 2.

**Palacowa** (porównaj „Myślenicka”).

**Plac Marywiłski.** Część dzisiejszego placu Teatralnego, bliższa ulicy Bielańskiej.

W początkach w. XIX należał do placów targowych.

Już po rozebraniu Marywili i wzniesieniu gmachu teatralnego, nazwa: „plac Marywiłski” utrzymywała się nie tylko w języku potocznym, lecz i w aktach urzędowych i w druku. Wymienia ją między innymi „Kalendarzyk Informacyjny” na rok 1838.

**Plac pod Lwem.** Nieistniejący dziś, przy ulicy Chłodnej (róg Żelaznej). Z nazwą można było jeszcze spotykać się w ostatnich latach wieku zeszłego.

**Plac Oranżeryi.** W obrębie Łazienek Królewskich. Wspominany w aktach i obwieszczeniach magistrackich z pierwszej połowy w. XIX.

**Podgórze.** Wzmiankę o tej ulicy znajdujemy w „Rewizyi Gospód” z r. 1669. Po opisie szpitala S. Łazarza (przy ulicy Mostowej) czytamy tam:

„Poczyna się ulica *Rybitwia* (Rybak) i *Podgórze*, począwszy od Przewozu, gdzie *ante* Szpiklerze bywały”.

Zapewne było to wązkie, spadziste i zygawkowate przejście w rodzaju „Kamiennych Schodków” i „Kościelnej” — biorące początek przy ulicy Freta lub też w Rynku Nowego Miasta. A może oznaczano tem mianem całe zbocze płaskowzgórzka warszawskiego, pełne w tem miejscu małych domków i ogrodów.

**Półkowska.** Pisano ją zwykle „Pulkowska”. Była najbardziej wysunięta na północ i najbliższa wałom miejskich. Po roku 1832 zajęta pod Cytadelę.

Nazwisko brała od wsi Półków, leżącej zaraz za wałami.

W pobliżu tej ulicy, nad samą Wisłą, znajdowała się „Góra Półkowska”, albo inaczej „Góra Szubieniczna”, na której w dawnych wiekach stała szubienica murowana.

Przy ulicy Półkowskiej istniał pierwszy w naszym mieście cmentarz Ewangelicki, oznaczony jeszcze na planie Bacha z r. 1808.

Mало było tu domów mieszkalnych. Z pięciu, zapisywanych przy tej ulicy posesyj, dwie były okolo r. 1784 dworkami drewnianymi (Wiśniewskiego i Wagnera), jedna „kamieniczka” (Klimkiewicz). Pod № 2004 stał „browar murowany i suszarnia Wagnera”, a pod № 2001 była zapisana: „Góra z dworkiem Sztetnera i *kierkut* (takl) Ewangelicki oparkaniony”.

Już przy końcu w. XVIII cmentarz przy ulicy Półkowskiej został zamknięty. W taryfach następnych № 2001 rozdzielono na dwa: *a i b*, i pod pierwszym zapisywano (aż do r. 1832) „plac pusty”, a pod drugim „dawny Cmentarz Ewangelicki”.

W chwili zajmowania ulicy Półkowskiej pod Cytadelę, wznosiła się przy niej tylko jedna kamienica (Bockhan-Dietricha) i jeden dom drewniany (Feliksa Wagnera).

Taryfa z r. 1844, zamieszczając na liście ulic warszawskich ulicę Półkowska, choć już *de facto* nieistniejąca, wymienia przy niej, oprócz „placów m. Warszawy, zajętych na Cytadelę Aleksandrowską” jedną „kamienicę rządową” (№ hip. 2003).

Ulica Półkowska liczyła 54 łokci koronnych szerokości.

**Przeczna.** Wymieniona w lustracyi z r. 1564 jako leżąca „poza murami”, w bliskości kościoła i klasztoru OO. Bernardynów.

**Przedzamkowa.** (Zob. „Grodzka”).

**Przejazd** albo **Przejazd przez Koszary.** (Zob. „Koszary”).

**Przypawia.** Biegła równoległe do Pawiei, biorąc początek przy Dzielnej. Znajdowały się przy niej posesye № 2356 i 2357. Zamykala ją stojąca poprzecznie posesya № 2355.

Ulica Przypawia jest oznaczona na planikach przy dziełku: „Plan i Obraz Warszawy” (bez daty, okolo r. 1830).

**Przypust.** Jedno z przejść łączących Sołec z pobrzeżem Wisły. Ta mała uliczka znajdowała się w bezpośrednim sąsiedztwie Karpiej i biegła równoległe do niej. Tak samo jak Karpija nie miała ani jednej własnej posesyi; wychodziły tylko na nią boki domów sąsiednich: № 2937 i 2958. „Taryfa Lokciowego” podaje szerokość uliczki Przypust na l. 11 c. 3.



Taryfy drukowane wcale tej uliczki nie wymieniają.

**Pusta.** — Mała uliczka w tyłach Zamku Królewskiego. Znajdował się przy niej tylko jeden numer hipoteczny 2621, dziś zapisywany przy ulicy Garbarskiej.

„Taryfa Lokoiewego” tak tę uliczkę opisuje:

„**Ulica Pusta**, zaczynając od Garbarskiej. Bok dworku ad № 2612. № 2621: Dworek ze Stajniami Najjaśniejszego Pana dla Eskorty. Druga strona ul. Pustej, zaczynając od Wisły. Szopa ad № 2621. Bok dworku ad № 2613. Szerokość ul. Garbarskiej (l. 9).”

W taryfach późniejszych pod № 2621 znajdujemy „plac pusty”, a od r. 1832 — „Stajnie należące do Zamku”.

**Rzeźnicza.** — Istniała w w. XVII w okolicach Przedmieścia Krakowskiego i Bednarskiej. Wapomina o niej Adam Jarzembki w swym „Gościńcu” (r. 1643), opisując dwór Lesniowski. Oto jego słowa:

*Dwór Ich MM. PP. Lesniowskiich na Rzeźniczej ulicy.*

Przeciw tam, na Rzeźnikami,  
Róznymi rzemieślnikami,  
Przedtym domeczek miewano,  
A teraz Dwór zbudowano,  
Piękny, przestronny, szeroki,  
Udatny, z gankiem, wysoki.  
Do niego wejście uliczką  
Z Przedmieścia, małą przecieczką.  
Przeciw tejże wrota właśnie  
Wydają się oczom jasnie.

**Saska.** — Znajdowała się w tyłach ogrodu Saskiego, pomiędzy Graniczną i Królewską. Ponieważ nie posiadała żadnego numeru hipotecznego, więc jej w taryfach drukowanych nie wymieniano. „Taryfa Lokoiewego” tak ją opisuje:

„**Ulica Saska.** Bok kamienicy z parkanem i wjazdem ad № 971 (ul. Graniczna, dom narozny Zbrodowski). Parkan od ogrodu № 1077 (ul. Królewska, „wjazd do dworku Pacienburg”). Druga strona ulicy Saskiej, zwracając od Królewskiej. Mur i oficyna od ogrodu ad № 413 (ogród Saski)”.

Ulica Saska miała 25 łokci szerokości.

**Schodki.** — Wychodziła z Boczej ku Wisłę, stanowiąc niejako przedłużenie Grodzkiej.

Nie wymieniano jej w taryfach, gdyż właściwie była tylko przejściem, ułatwiającem przedostanie się (w tyłach pałacu „pod Błachą”, obok stajen czerkieskich) z placu Zamkowego nad Wisłę.

Jeszcze około r. 1880 to przejście istniało, i było rzeczywistymi schodkami o bardzo szerokich, brukowanych stopniach.

**Skapa.** — Na miejscu tej ulicy rozkłada się dziś pusty plac przed Cytadela.

Początek swój brała ulica Skapa tam, gdzie kończyła się Zakroczyńska (ówczesna Zakroczyńska, przeszło dwukrotnie od dzisiejszej dłuższa); następnie, wyginając się ku północy, przecinała Przyrynek i dochodziła do Rybaków. Ale w drugiej połowie była pustą, zgola niezabudowaną, drogą.

Sześć numerów przy tej ulicy zapisywano. Były to same domki drewniane. Jeden z nich (№ 1962) należał do rzeźnika Sierakowskiego, przyjaciela i współtowarzysza Kilińskiego. Ten to Sierakowski, na balu wydanym (w r. 1791) dla mieszczaństwa warszawskiego, miał odezwać się do „pani Krakowskiej”, podającą mu do pocałowania rękę w rękawicze: — „Kiliński szewc, niech więc całuje skórę; ja rzeźnik, dobrze się muszę do mięsa...” I żądał, żeby rękawiczkę zdjął.

Taryfa z r. 1844 już ulicy Skapej nie wymienia, a znajdujące się przy niej przedtem numery zapisuje przy ulicy Krętej.

**Spadek.** — Zaczynała się zaraz za „Zdrojem Królewskim” (dotąd istniejącym, w malej kotłynie, pod samą Cytadela) i biegła prawie prostopadle do Wisły, obok „Zoliborza”.

Znajdowały się przy tej ulicy tylko cztery numery hipoteczne.

Ulica Spadek tem głównie w dziejach Warszawy pamiętna, że z powodu najłagodniejszej w tem miejscu spadzistości pobrzeża, zbudowano wprost niej w r. 1828 most pływający, na planach współczesnych oznaczany jako „most Nowy”. Ten most długo nie trwał. Rozzebrano go już w pięć lat po wystawieniu, w r. 1833.

Z „Taryfy Lokoiewego” dowiadujemy się o jednym jeszcze, mniej ważnym, ale ciekawym szczególe. Przy ulicy Spadek, na wyniosłości panującej nad Wisłą, znajdowało się przy końcu w. XVIII (może i później jeszcze) miejsce przechadzek publicznych; tak zwana: „Góra do spaceru”.

Była to „promenada” dość rozległa. Dłuższy bok „Góry” liczył 186 a krótszy 86 łokci koronnych.

Widzimy stąd, że już wówczas warszawianie zaczęli pojmować, iż częścią naszej stolicy najpiękniejszą i najbardziej „do spaceru” nadająca się, jest — Powiśle.

**Szymanowska.** — Długa i szeroka ulica, zajęta pod Cytadela. Biegła w kierunku prostopadłym do Wisły. Zaczynała się przy zbiegu ulic Gwardyi i Fawory, kończyła w krańcach zachodnich miasta, gdzie w r. XVIII było czyste pole, a później; ulica Pokorna.

Ulica Szymanowska przecinała ulice: Zieloną i Kłopot. Łączyła się też z nią ulica Wesola.

Na tej dużej przestrzeni nie spotykały się nie ani ważnego, ani ciekawego. Nieprzerwanym szeregiem ciągnęły się tu dworki i parkany. Dworki miały wygląd albo zgola sielski albo małomiasteczkowy; zponad parkanów wychylały się niezbyt wysokie grusze, jabłonie i inne drzewa owocowe, przemieszane z czeremchą i krzakami bzu-wymi. W dalekiej perspektywie widać było pole kłosiste, oraz, nakształt jakiegos Don-Kiszotowego hufca, liczne, obracające się wiatraki, Piałe koguty, gdakały kury, hałasowały dzieci — z otwartych, doniczkami zastawionych okien czujne gospodynie nawoływały razem: dzieci i kury. Głosów nie zagłuszał turkot kół — ulica bowiem nie była brukowana. Z żalem się myśli, że już dziś ulic takich w Warszawie niema...

Wśród dwudziestu sześciu posesyj (№ 2033 do 2058) zapisywanych przy ulicy Szymanowskiej, w wieku XVIII znajdowała się tylko jedna kamienica (Cyzartowicza z. Ciężartowicza). Niewiele zmienił się ten stan do roku 1832, w którym liczone tam kamienie — cztery.

**Śmiata.** — Biegła równoległe do Wisły, między Tanią i Żyzną, w bliskości Faworów i Koszar Gwardyjskich. Zapewne sąsiedztwo tych ostatnich było powodem nadawania leżącym tam ulicom takich nazw jak „Śmiata\*, „Bitna“, „Czujna“ i t. p.

Na ulicy Śmiałej było zaledwie siedem posesyj (№ 2021 do 2027) — same dworki i ogrody. Szerokość jej wynosiła 25 łokci koronnych.

**Stary Pociójów.** „Pociójów“, istniejący dziś wewnątrz olbrzymiej posesyi pomiędzy Bagnem i Zielną, jest już *trzeci* z rzędu targiem, noszącym to, zgola przygodne, nazwisko. Pierwszy znajdował się na Senatorskiej (róg dzisiejszego placu Teatralnego); drugi — na Marszałkowskiej (róg dzisiejszego placu Zielonego). „Starym Pocijowem“ nazywano właśnie ten drugi.

Wszystkie trzy „Pocijowy“ były targami wyłącznie żydowskimi, przez zarząd miasta żydom oddanymi. Dzieje ich łączą się ściśle z ogólnymi dziejami ludności żydowskiej w Warszawie i w Polsce. Niema tu miejsca na szczegółowe ich opowiadanie, przytoczymy więc tylko kilka szczegółów, bezpośrednio z przedmiotem naszym związanych.

Warszawa, okazując żydom w początkach (za książąt Mazowieckich) nadmierną gościnność, zapłaciła im za nią później nadmierną nietolerancją. Kupcom żydowskim pobyt w mieście był wbroniony; następnie płacili t. zw. „biletowe“, to jest musieli kupować w urzędzie marszałkowskim pozwolenie na każdodzienny pobyt w Warszawie, przyzem byli obowiązani przed zachodem słońca wynosić się z miasta. Ociągających się (a którzy starozakonny nie ociągają się z wypełnieniem

urzędowych nakazów) służy marszałkowscy każdego wieczora wyrzucali siłą *extra muros*.

Za Augusta III, gdy marszałkiem wielkim koronnym był słynny rygorzysta Franciszek Bieliński, żydom stało się już tak duszno, że dali za wygraną Warszawie i rozłożyli się obozem — pod Warszawą. Ten ich oboz, który był właściwie kolonią handlową, nazywał się „Nowa Jerozolima“, i miał z czasem udzielić swej nazwy przeprotowanej tamtędy alei.

Warszawa, która żydom cisnącym się do niej bronila przystępu, za uciekającymi przed nią tłumnie pogoniła... Sklepy warszawskie stały pustkami — „Nowa Jerozolima“, przez wszystkie dni w tygodniu, z wyjątkiem soboty, bywała przepelniona.

Ten stan był jeszcze gorszy od dawnego — szkodził prawidłowemu rozwojowi miasta, groził mu nawet częściowemu upadkiem. Po namyśle, postanowiono — już za Stanisława Augusta — otworzyć bramy miasta przed Izraelem. „Nowa Jerozolima“ upadła, a właściwie przeniosła się do Warszawy. Rząd jednak, nie chcąc rozstawać się całkowicie z systemem odosobnienia, pozwolił żydom tylko w pewnych punktach miasta mieszkać i handlować.

Wówczas to powstał pierwszy „Pocijów“ — przy ulicy Senatorskiej.

Istna ironia losu sprawiła, że brudnemu żydowskiemu targowisku dostało się nazwisko starej magnackiej rodziny, która z handlem i żydami żadnych bezpośrednich związków nie utrzymywała. Na tem się wszystko ograniczało, że miejsce, gdzie żydów osadzono, było pierwier pałacem Pocięja, który zresztą, jeszcze przed tem wydarzeniem, sprzedał swą siedzibę, silnie już zrujnowaną, Uruskiemu, szambelanowi króla Stanisława Augusta. Ten ostatni z gruntu ją przebudował, czyniąc z pałacu „bazar“, w kształcie bardzo długiego jednopiętrowego budynku, mieszczącego od czoła szereg niewielkich sklepów i sklepików, na obszernym zaś dziedzińcu odkryte i przenośne kramy.

Pierwszy „Pocijów“ zajmował dwie posesye, (№ 476 i 477), na dwóch przeciwnych rogach Senatorskiej i Nowosenatorskiej. Pamiętać trzeba, że dzisiejszego placu Teatralnego wówczas nie było, Nowosenatorska zaś dochodziła aż do pałacu Blianka.

„Taryfa Lokciowego“ nazywa № 476 „Oficyny Pocijowskię“ a № 477 „Kamienica Uruskiego“. Pomiedzy temi dwiema posesyami zapisuje: „Szerokość ulicy Nowosenatorskiej 23 lok. kor“.

Żydzi dotrwali na tem stanowisku do początku w. XIX, niewiele dłużej nad lat dwadzieścia. W pierwszych latach zeszedłego stulecia bazar rozrzucono, a cała wielka posesya № 476 została podzielona na pięć części (a, b, c, d, e), na których zaczęto wznosić nowe domy —

dla żydów miejsca już tam nie było. Próbowali przesiedlać się do sąsiedniego Marywili, co jednak trwało krótko, i w roku 1809 przenieśli się, a raczej zostali przeniesieni, na Marszałkowską pod № 1404. Nazwisko niewinnej rodziny szlacheckiej poszło za nimi.

Ten nowy Pociójów, zanim stał się z kolei „Starym”, nazywano „Otwocki” albo — w gwarowej przeróbce ludu warszawskiego — „Huncwocki”.

Gdy ulica Marszałkowska zaczęła podnosić się i stawać pierwszorzędną, brudną, hałaśliwą targowisko nie mogło już być przy niej tolerowane — przeniesiono je zatem w miejsce ustronniejsze, na Bagno.

Nazwa „Stary Pociójów” przylgnęła do posesyi № 1404 i utrzymywała się długo — mniej długo jednak, niż sama posesya, która dopiero około 1900 ustąpiła miejsca wielkiej, w nowoczesnym stylu kamienicy Hersego.

**Sucha.** Niewielka uliczka, blisko okopów miejskich, zajęta pod Citadełę. Leżała pomiędzy ulicami: Kłopot i Zieloną. Znajdowało się przy niej siedem posesyi (№ 2113 do 2119).

W r. 1784 przy ulicy Suchoj stały dworki: Ferminskiego, Wierzbickiego, Grabińskiego, Sznegasa, Rodziewicza, Wojciechowskiego.

Z postępek czasu, ta ulica, zamiast rozwijać się, upadała. Taryfa z r. 1832 wymienia przy niej tylko trzy dworki, przy pozostałych zaś numerach zapisuje „płace puste”.

Dziwić się trzeba, z jakiego powodu nazwano tę ulicę „Sucha”, jest bowiem rzeczą więcej, niż prawdopodobną, że leżała na gruncie wilgotnym. W bezpośrednim jej sąsiedztwie znajdowały się liczne stawy i mokradła, będące ostatnią pozostałością po płynącej tu niegdyś rzeczce Drnie *v.* Drzańnie.

**Tania.** Prostopadła do Wisły. Wychodząc z Faworów, wprost kościółka „Gwardyackiego” (Ś. Krzyża w Polu) kończyła się przy Zielonej, wprost Żółtwej. Doznawała losu wszystkich trzech wymienionych ulic.

W „Taryfie Lokciowego” tak opisana:

„**Ulica Tania.** Bok dworu, stajen i parkanu *ad* № 1992 (Fawory). Szerokość ul. Śmiałej (l. 22 c. 1). Bok dworu z wjazdem i parkanem *ad* № 2069 (Śmiała). Szerokość ul. Zielonej (l. 23). Druga strona ul. Taniej. Bok dworku ze stajnikami i ogrodem *ad* № 2068 (Zielona). № 2028 do 2023. Dworki: Mioduszewskiego, Wiehmana, Kornackiego, Jarosiewicza, Fetterego. Szerokość ul. Fawory (l. 21 c. 3)\*.

Na planie Bacha z r. 1808 widzimy ulicę Tanią przedłużoną od Faworów do ulicy Gwardyli. To przedłużenie idzie obok kościółka i cmentarza Gwardyackiego. Na planach późniejszych już go nie spotykamy.

Szerokość ulicy Taniej wynosiła l. 24 c. 2.

**Tytuniowa.** Szła od rogatek Stawczyńskich (Powązkowskich) do ulicy Pokornej, a właściwie do znajdującej się tam, pod № 2218, Fabryki tabaczej. Fabryka mieściła się w zabudowaniach Domu Poprawy, zwanego „Cukhauz” (Zuchthaus).

Przez tę ulicę wożono w drugiej połowie w. XVIII tytoń do fabryki i stąd poszła jej nazwa.

W zabudowaniach Cuchthauzu i Fabryki Tabaczej mieściły się później Koszary Piechoty.

**Ulica bez nazwiska (I).** Wraz z niektórymi dawnymi ulicami Warszawy, zatarła się bez śladu zginęła ich nazwa. Dwie z takich, podwójnie zaginionych, ulic wydzieramy w tem miejscu zapomnieniu, a nie mogąc odnaleźć ich nazwy, oznaczamy przynajmniej położenie.

„Uliczka bez nazwiska № 1” znajdowała się w tyłach kamienicy Krzywego Koła (№ 190, 191, 192 i t. d.), pomiędzy niemi, a murem obronnym. Prawdopodobnie była to część „międzymurza” (*inter moenia*). Szerokość jej wynosiła 6 łokci koronnych.

Przy końcu w. XVII właściciele domów przyległych zajęli częściowo tę uliczkę i do posesyj swych wcieliili.

Magistrat, już po upływie dłuższego czasu po dokonanym gwałcie, upominał się o swą własność, lecz sprawa, leniwie prowadzona, poszła w odwłokę, i grabieżcy przy zabranych gruntach utrzymali się.

**Ulica bez nazwiska (II).** Dziwią się obcy i swoi: dlaczego najwspanialsza ze świątyń warszawskich, katedra Ś. Jana, w ciasną uliczkę wepchnięta, dla braku dość obszernego przed nią placu lub takiejże ulicy, znikąd nie da się objąć wzrokiem w całość? Po zdziwieniu, przychodzi kolej na projekty, mające na celu zarządzenie złemu i naprawienie błędu, przez ojców i dziadów spełnionego. Estetycy „śmielszej natury” doradzają, żeby dla odświeżenia widoku na kościół — zburzyć cały szereg prastarych domów przy ulicy Świętojańskiej wprost Katedry... Niestety! zapomnieli o najważniejszym: że dzisiejsze czoło kościoła Ś. Jana liczy niewiele więcej nad jedno półwiecze, i że poświęcać dla niego kilkanaście kamienic, z których każda po kilka stuleci liczy i jest pamiątką drogocenną, byłoby nie tylko zbrodnią, lecz i — głupstwem.

Co najwyżej, można-by przywrócić dawny stan rzeczy, który różnił się od dzisiejszego tem, że pozwalał przyglądać się Katedrze z odpowiedniego oddalenia. Oto bowiem pilniejsze poszukiwania dowodzą, że praojcowie nie byli tak nieprzeźorni, jak to się wydaje prawnukom, i że w bardzo odległych już czasach przeprowadzili wprost Katedry — ulicę.

Ta ulica (o której dotąd żaden z historyografów Warszawy nie wspominał), w połowie w. XVII, to jest w porze największych zamie-

szek w kraju i największych nieporządków w stolicy, została częściowo zabudowana. Skarżyć się na to musieli obywatele, gdyż na sejmie r. 1677 uchwalono konstytucję tej treści:

„Szpitala Ś. Łazarza w Warszawie własne kamienice i domy z gruntami *in rem pauperum* nabyte, *ab onere ferendi hospitii ex officio in perpetuum* uwolniono, i przywilej na teraźniejszym sejmie *eo nomine dany, in toto* aprobowano. Przytym uliczką *juris publici*, kamienicy Brackiej tegoż szpitala przyległą, *ex opposito* kościołów Ś. Jana i Ś. Marcina do teje kamienice wiecznie przyłączono i inkorporowano, z tą deklaracją, aby, *pro majori commoditate*, wolne we dnie przeście ludziom do kościołów pomienionych na nabożeństwo chodzącym, sporządzone było”.

Ślad tej ulicy, która z czasem, przy wielkim natoku domów w dzielnicy Staromiejskiej, stała się „uliczką” — dochował się i w „Taryfie Lokciowego” (z r. 1784), obfitującej w ważne i cenne szczegóły.

Czytamy tam przy opisie ulicy Świętojanskiej co następuje:

„N<sup>o</sup> 18. Kamienica do Szpitala Ś. Łazarza należąca, łokci 18 c. 1. Rachując w to *uliczkę zamkniętą dla przechodu*, łokci 3 i pół trzymającą, nad którą są mieszkania”.

Już zatem w w. XVIII warunku zastrzeżonego konstytucją sejmową nie dotrzymywano. Uliczka została bezprawnie zamknięta, a potem zagrodzona murem i całkowicie zabudowana.

Gdyby ją przywrócono miastu, stało-by się to z korzyścią nie tylko dla estetyki, lecz i dla słuszności.

**Usilna.** — O ulicy Usilnej wiemy tylko, że znajdowała się w pobliżu klasztoru Bernardynów na Przedmieściu Krakowskim, i była wązkim przemykiem pomiędzy klasztorem a sąsiadującymi z nim ogrodami.

**Wązkie Przedmieście Krakowskie.** — Jeszcze je dobrze pamiętają starsi mieszkańcy Warszawy. Istniało tam, gdzie dziś zieleniec z pomnikiem Mickiewicza. Miało postać wysepki, ujętej w dwa rozdzielone, a następnie łączące się ze sobą, ramiona właściwego Przedmieścia Krakowskiego.

Właściwie tylko jedno ramię (lewe, idąc od kolumny Zygmunta) było „Wązkim Krakowskim”; drugie zaliczało się do Dziekanki. Jednakże ową „wysepkę” tworzyły wyłącznie domy do Przedmieścia Krakowskiego należące. Było ich ogółem *piętnaście* (N<sup>o</sup> 371 do 385).

Awangardę tego szeregu domów stanowiły dwie posesye, silnie naprzód (w stronę placu Zamkowego) wysunięte i oddzielone od pozostałych przedłużającą się w tem miejscu ulicą Bednarską.

Były to numery 371 i 372 — oba w dziejach Warszawy pamiętne.

W drugiej połowie w XVIII, pod N<sup>o</sup> 371 zapisywano „kamienicę pani Lulie”, a pod 372 — „kamienicę Wasilewskiego”.

Krótką kronikę tej ostatniej podał „Kurjer Warszawski” w r. 1830 (N<sup>o</sup> 200), z powodu, że ten „obszerny dom, dotąd zwany Wasilewskich, przez nowego dziedzica został podwyższony i otrzymał ma nową postać”.

Z opisu „Kurjera” bierzemy najważniejsze szczegóły.

Dom, o którym mowa, został wybudowany w r. 1767 przez Józefa Seweryna Wasilewskiego, „konsyliarza króla Stanisława Augusta”, podług planu architekta Hiża, pod dyrekcją konduktora Szyca (Schütz) na gruncie szlacheckim, do biskupa Krakowskiego należącym. Poprzeźnio stał w tem miejscu dworek drewniany na podmurowaniu, w którym mieściła się jedyna wówczas na całą Warszawę „traktyjernia”.

Pierwszą lokatorką nowego, ozdobnego domu była księżna Sapieżyna (z Branickich). Następnie dom został zajęty na Poczcie (przeniesioną następnie do pałacu Brylowskiego). Po przeniesiu Poczty, w domu Wasilewskiego zamieszkał Rybiński, biskup Kujawski, a po nim bankier Kabryt, placący za pierwsze piętro 1500 dukatów, co było czystem na owe czasy niesłychanym.

Potem osiadał w tym domu najznakomitszy z jego mieszkańców: biskup Ignacy Krasicki. Odbываły się u niego co tydzień tak zwane „wieczory uczone”, na których ksiądz biskup „obecnym literatom, uświetniającym wiek Stanisława Augusta, odczytywał swe dzieła; często na takie wieczory i sam król przybywał”.

Późniejszymi lokatorami słynnego domu są: biskup Massalski i Kollątaj podkanclerzy koronny „który w tym domu mieszkając, wydał wszystkie swoje pisma, tak chlubnie przez Polaków wspominane”.

W roku 1801 mieszkał tu król francuski Ludwik XVIII, pod nazwiskiem księcia de Lille z całym swym dworem.

Z późniejszych znakomitszych „lokatorów” wymienić trzeba: hr. Feliksa Potockiego, księcia Giedrojcia, generała dywizji, i księcia Pawła Sapieżę.

W r. 1830 właścicielem domu Wasilewskich został Malcz, doktor medycyny i chirurgii.

Uzupelnijmy tę notatkę szczegółem, że jakkolwiek do ostatniej chwili warszawianie nazywali tę posesyę „dom Malcza”, właściwym jej posiadaczem, bezpośrednio przed rozrzucaeniem, był Samuel Orgelbrand, głośny księgarz i wydawca, który miał tu swą księgarnię oraz zakłady drukarskie.

Z domów Wązkiego Przedmieścia Krakowskiego ten jeden tylko posiadał znaczenie historyczne.

**Wesoła.** Zajęta pod Cytaδέłę. Biegła równolegle do Wisły, pomiędzy Szymanowską i Żyzną. Pełna pustek, dolów i kałuż, trudno zgadnąć, od czego miano swe otrzymała. Nie czyniła jej chyba „wesołą”

okoliczność, że przy niej w ostatnich latach Rzeczypospolitej, w dworku miejskim (do „Miasta Starej Warszawy” należącym) pod № 2122 mieszkał „mistrz sprawiedliwości”, czyli... kat.

Prócz „mistrza”, mieli tam dworki i ogrody: Sokoliński, Tomaszewski, Gzowski, Tymiński, Topczewski i Kapuściński. Prócz nich niejakı Krynicki posiadał pod № 2127... „budę” (tak zapisano i w rękopiśmiennej i w drukowanej taryfie z r. 1784).

Ulica Wesoła miała szerokości 21 łokci, 3 cale.

Jeszcze w r. 1844 zapisywano przy tej ulicy 4 posesye prywatne oraz jedną „miasta Warszawy”. Ostatnią była ta, którą zamieszkiwał niegdyś „mistrz sprawiedliwości”.

**Wjazd** albo **Wjazd do posesyi**. O tej uliczce wspominają jedynie taryfy rękopiśmienne.

Przy „Wjeździe” wymienione są tylko dwa numery hipoteczne: 1791 i 1792 — dziś złączone w jeden i zapisywane przy ulicy Ciasnej.

Taryfa z r. 1784 nazywa tę uliczkę: „Uliczka czyli Wjazd do Stajen Dulfusa”, i oznacza jej szerokość na 12 łokci 2 cale.

Jak się zdaje, z „Wjazdu”, rozszerzonego i zabudowanego, utworzyła się z czasem dzisiejsza Ciasna.

**Wodna**. Małenka uliczka, zaledwie warta wzmianki, a jednak na starych planach z nazwiska wymieniana. Leżała nad samą Wisłą, biegnąc do niej prostopadłe od Bugaja, i stanowiąc jakby przedłużenie Kamiennych Schodków.

Zadnego oddzielnego numeru hipotecznego uliczka Wodna nie posiadała. Wychodziły na nią tylko boki dwóch domów murowanych: № 2602 (oficyna „austeryi” na Bugaju) i № 2603 (oficyna murowana, dworek i stajnie na tejże ulicy). Szerokości miała 11 łokci, 2 cale.

Zadna z taryf drukowanych ulicy Wodnej nie wymienia. Natomiast zapisywana jest w nich ulica tego nazwiska na Pradze.

**Wygoda**. Mały, choć niezbyt wązki (20 łokci) zaułek, łączący niegdyś ulicę Chłodną z Ogrodową, w pobliżu Białej.

Taryfa rękopiśmienna tak mówi o tej uliczce:

„Ulica *Wygoda*. Bok dworku *ad* № 775 (Elektoralna, dworek Hencła). Szerokość ul. Chłodnej 38 ł. 2 c. Druga strona ulicy *Wygody*. Bok dworku *ad* № 891 (Chłodna, dworek Horalika, mydlarza). Szerokość ul. Elektoralnej 24 ł. 2 c.”

**Wygon**. Ostatnia z ulic, które po roku 1832 istnieć przestały.

Wychodziła z Bonifratskiej, wprost dzisiejszej uliczki Przebieg, i biegnąc prostopadłe do Wisły, łączyła się z Zakroczymską w samym jej końcu.

Ulica Wygon obejmowała sześć posesyi (№ 2184 do 2189), z pomiędzy których wyróżniały się: dworek Wolskiego i kamienica Sielskiego.

Znajdował się przy tej ulicy jeden staw duży i dwa mniejsze, będące ongi zbiornikami wody, dostarczanej za pomocą rur drewnianych całej dzielnicy Nowomiejskiej.

Ślad owego wodociągu zachował się w lustracyi z roku 1660, gdzie czytamy:

„*Wygon miejski*, a na nim *rzapie* (tyleż co rezerwoary), z których woda do miasta Nowey Warszawy idzie y byldo wyganiana.”

Ostatnia wzmianka wskazuje nam początek tej ulicy oraz źródło słów jej nazwy. W wieku XVII i wcześniej był tu w samej rzeczy „wygon” albo „stegno” (*expulsorium civile*), z którego użytkowali obywatele Nowej Warszawy, na mocy przywileju króla Jana Kazimierza.

Ulica Wygon miała szerokości 27 łokci.

**Wyjazd**. Nazwa tej uliczki zaginęła w pamięci warszawian wcześniej, niż ona sama. Gdy przed kilkunastu laty rozrzucano na rogu Długiej i Nałewek tak zwane „Warsztaty artyleryjskie”, mieszczące się w murach dawnego kościoła i klasztoru PP. Brygidek, dotykający do tych murów zaułek od strony ulicy Długiej oznaczano — w mowie potocznej, w dziennikach i w aktach urzędowych — mianem: „uliczka bez nazwy”.

W istocie „Wyjazd” nie występuje na liście ulic w żadnej z taryf drukowanych; czyni tylko o niej krótką wzmiankę taryfa Glücksberga z roku 1832. W zamieszczonej na końcu tej taryfy „Wiadomości o dawnych ulicach, tarzańszych spisem nie objętych, z akt urzędu municypalnego wypisanych,” czytamy między innemi:

„*Wyjazd* za posesyami 561, 562 i t. d.”

W swej ostatniej postaci, częściowo do dnia dzisiejszego dochowanej, dawna uliczka była już tylko zaułkiem ślepym, to znaczy bez wyjścia, które zagrodzono w połowie wieku XVIII przez wzniesienie poprzecznej oficyny pałacu Ogińskich. Przedtem uliczka dochodziła do dzisiejszego ogrodu Krasńskiego, a gdy nie było tam jeszcze ogrodu, szła dalej, łącząc się z ulicą Wałową. Gdy otoczono ogród murem, kierunek jej zmienił się i miała wyjście na Nałewki.

Opis ulicy Wyjazd w Taryfie Lokciowego jest następujący:

„Ulica *Wyjazd*, zaczynając od ul. Długiej na prawo. Bok dworku *ad* № 562 (ul. Długa, dwor. Mateckiego). Dworek PP. Brygidek *ad* № 561 (pod tym numerem przy ul. Długiej zapisano: Mur PP. Brygidek od „Ogińskiego” do ul. Długiej; mur klasztoru; cmentarz z wejściem do kościoła z załamkiem). Mur od ogrodu z wjazdem *ad* № 561.

Druga strona ulicy *Wyjazd*, zaczynając od ul. Długiej na lewo. Bok Arsenalu *ad* № 563. Tyl Arsenalu z wjazdem *ad* № 563. Tyl stajen i wozowni. Szerokość ulicy *Przejazd* (? zapewne Nalewek) 30 łokci. Bok ogrodu z załamkiem *ad* № 2235 (na Nalewkach: „Magazyn Karowy z wjazdem i oficyną“).

Ulica *Wyjazd* miała szerokości 28 1/2 c.

Głównym, a po części i jedynym gmachem, w tem miejscu stojącym, był wspominany już pałac Ogińskich. Pozostawał on kolejno w posiadaniu Lyszkiewicza, Czackowskiego, Hallmana, Aloy i Karolego—jednak pamięć pierwszego posiadacza przetrwała najdłużej. Jeszcze w drugiej połowie zeszłego wieku nazywano to miejsce „Ogińskie“.

**Więzienna.** Zapisana w taryfie z roku 1844 z objaśnieniem: „Na tę ulicę wychodzą boki posesyi № 2351, 2360 i 2361.“ Pierwsza z tych posesyj znajduje się przy ulicy Pawiej, dwie ostatnie przy ul. Dzielnej.

**Zatyki.** Część tej ulicy nosi dziś nazwę „Mirowska“; dawniej oznaczano tą nazwą całą przestrzeń, leżącą poza Koszarami Mirowskimi. Urzędownie „Zatyki“ obejmowały w roku 1784 posesyi siedm (935—941), a w roku 1844 o trzy posesye więcej (do 944).

Taryfa Lokciowego wymienia przy tej ulicy tylko sześć numerów hipotecznych, z których ostatni jest „placem pustym w kwestyi z Dekertem“. Zresztą są tam same dworki: Rajtego kowala, Szulca pszkarza, Frantza (dwa) i Dekerta.

Zatyki, dotykające ulicy Krzywokolnej, należały do jurydyki Wielopole. W początkach ani kierunek ani granice obu tych ulic nie były ściśle oznaczone i dawały powód do sporów policyjnych i sądowych. Uwydatnia się to nawet w „Taryfie Lokciowego“, która, odznaczając się zwykle wielką ścisłością wyśłowienia, mówi o Zatyłkach niejasno: „W tyle Koszar uliczka *ma* się *zwać* Zatyłki.“

**Zawrót.** W czasach, gdy jeszcze Starą Warszawę otaczał mur obronny (właściwe dwa mury: zewnętrzny i wewnętrzny), dzisiejszy Zapieck leżał już *extra muros* i był raczej uliczką, niż placem. Po lewej ręce, idąc od Podwała, wznosił się tam wówczas wielki budynek, zajmujący więcej, niż dwie trzecie dzisiejszego placu. Niezabudowana przestrzeń tworzyła rodzaj uliczki, która, wyginając się zygzakowato, prowadziła do ulicy Piekarskiej. Ta uliczka (zapewne z powodu, że na niej wozy kilkakrotnie „zawracać“ musiały) nazywała się „Zawrót“. Jeździły tą uliczką głównie wozy, dostawiające zboże do młynów, tuż przy murze stojących, oraz rozwozące mąkę piekarzom, osiadłym przy ulicy Piekarskiej.

Niejaki ślad ulicy „Zawrót“ dochował się jedynie w Taryfie Lokciowego, gdzie czytamy:

„Uliczka *Zawrót*, od ulicy Ślepej zaczynając. Bok kamienicy *ad* № 523. Bok placu *ad* № 524.“

Tamże szerokość jej oznaczono na 10 łokci 3 cale.

**Zazdrość.** Tak się nazywał za Stanisława Augusta plac w okolicy Belwederu, nieopodal Wisły. Wał, sypany za rządów tego króla, a mający na celu ochronę miasta przed epidemią dżumy, zataczał olbrzymi łuk, którego jeden koniec opierał się o Wisłę, przy tej właśnie „Zazdrości“, drugi zaś dosiگاł rzeki przy folwarku Półków.

**Zdrojowa.** Leżała przy samym końcu ulicy Zakroczymskiej (niegdyś przeszło dwukrotnie dłuższej, niż obecnie, pomiędzy ulicami: Gwardyi, Spadkiem i Skąpą).

Nazwę swą brała od źródła, dotąd istniejącego (z nadmurowaniem w stylu maurytańskim, wzniesionem przez króla Stanisława Augusta).

Nie było przy tej ulicy ani jednego numeru hipotecznego. Wychodziły na nią boki dworków i kamienie № 1964, 1965, 1969 i 1844.

Taryfa Lokciowego zapisała przy ulicy Zdrojowej szczegół ciekawy: „Plac pusty, lipami wysadzany, do spaceru aż po Kanapę kamienną.“ To miejsce przechadzki obejmowało 78 łokci frontu.

**Zdrowa.** Istniała w okolicy dzisiejszego szpitala, niegdyś „palacu“ i „zamku“—Ujazdowskiego. Prowadziła od ulicy Pięknej do „Kanahu Łazienkowskiego“.

Budynków żadnych przy tej ulicy nie było—właściwie zatem miała prawo tylko do tytułu „drogi“, czy też „alei“.

Z jednej strony ulicy Zdrowej ciągnął się „bok ogrodu oparkowanego *ad* № 1755“ (ul. Piękna, pałac z oficynami i wjazdem księcia St. Poniatowskiego), oraz „doły i góry do Ujazdowa należące“. Drugą stronę wypełniał „bok Łazienek i placu pustego aż do cegielni“, oraz „bok placu i cegielni Najjaśniejszego Pana“ (króla Stanisława Augusta).

**Zielona.** W grupie ulic, które zniesiono przy budowie Cytadeli, Zielona należała do największych. Biegąc w kierunku mniej więcej równoległym do Wisły, brała początek przy ulicy Infanckiej i docierała niemal do samych okopów. Przecinały ją lub zbiegały się z nią ulice: Gwardyjska, Szymanowska, Tania, Żółwia, Sucha i Żyzna.

W drugiej połowie wieku XVIII, przy ulicy Zielonej zapisywano 27 posesyi. W ich liczbie był jeden pałac (Ossolińskich) i jedna kamienica (Tomaszewskiego)—zresztą same „dworki“.

W roku 1832 liczba posesyj wzrosła o jedną. Miejsce pałacu Ossolińskich (później Borysławskiego) zajął „Szpital wyznania Możeszowego“, a zamiast jednej kamienicy widzimy ich pięć.

W roku 1844 ilość posesyj przy tej ulicy maleje do trzynastu; reszta jest zapisywana jako „plac miasta Warszawy, zajęte na Cytadę Aleksandrowską”.

Taryfa Lokciowego podaje o ulicy Zielonej ten tylko ciekawy szczegół, że jeden ze stojących przy niej dworców (№ 2083) należał do „Ledua (Ledoux), murzyna”.

Szerokość ulicy Zielonej wynosiła 28 łokci.

**Zjawienie.** Ulica tego nazwiska istniała w wieku XVII. Mówi o niej Jarzembski w swym „Gościncu”:

*Zjawienie, ulica naprzeciwko Folwarków.*

— A Zjawienie w drugą stronę  
Od Folwarków ma obronę;  
Tam są domy w przestronności  
Na górze i w osobności.

Ponieważ jest tu mowa o „Folwarkach miejskich”, które leżały przy zbiegu dzisiejszej Świętokrzyskiej z Nowym Światem, więc „Zjawienie” znajdować się musiało mniej więcej w tem miejscu, gdzie dzisiejsza Aleksandrya.

**Zółwia.** Ta mała uliczka, pod Cytadę zajętą, zaciekawiała jedynie nazwą, której źródłosłowu dojść trudno. Poza tem nie było na niej nic ciekawego.

Cztery dworki i jedna kamieniczka stanowiły ogół zabudowań ulicy Zółwiej.

Taryfa Lokciowego, wymieniwszy te kilka posesyj, dodaje wymownie: „Reszta tej ulicy wprost aż do ulicy Kłopot doły głębokie, wodą zalane.”

**Żydowska** (zob. „Abrahamowska”).

**Żyzna.** Wychodziła z „Faworów”, wprost Koszar Gwardyjskich i biegła w kierunku prawie prostopadłym do Wisły. Kończyła się przy ulicy Wesolej. Zbiegały się z nią ulice: Zielona i Śmiała.

W drugiej połowie wieku XVIII, ulicę Żyzną można było nazwać ulicą pałaców, tak wiele ich przy niej zbudowano.

Mieli tu pałace (wszystkie z ogrodami i stawami): Mostowski (później Rautenstrauch), Skopowski, Sapieha (później Chartron), bankier Blank (później Korytowski), bankier Kabrit (później Roman) i inni.

W imię swej barwy wielkopańskiej, ulica Żyzna nie należała do szerokości. Liczyła zaledwie 30 łokci i szesnastą szerokość.



Wypisz z ulicy  
Nr. 108  
Nr. 108  
Czaj. Naukowa  
Nr. 108  
108

501



